Nr 245. Kraków 26 Października — Wtorek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem		24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.		tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii		fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary		80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Listopad . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 c. 50

Kraków 25 października.

W chwili, gdy Cesarz Franciszek Józef udaje się w odwiedziny do Sułtana, na kończynach monarchii austryackiej u granic tureckich wybuchło powstanie, mające początkowo tylko charakter oporu stawionego poborowi wojskowemu, do którego lud dalmacki nie był nawykł. Powstanie to nie miałoby żadnej wagi, zamknięte na wąskim pasie ziemi, wobec przyjaźni sąsiadującej Turcyi, gdyby mu nie dodawała znaczenia ta okoliczność, że Czarnogóra dotyka okolic, gdzie ono wybuchło, i że powstańcy posiadają broń zagraniczną, którą tylko od Czarnogórców otrzymać mogli, oraz, że stamtąd dochodzi ich amunicya. Oczywiście, że niemożna przypuścić, aby Dalmacya południowa choćby łącznie z Czarnogórcami mogła mieć nadzieję zwycięstwa; a przeto powstańcy dali się chyba w nieświadomości swojej złudzić, że znajdą pomoc i poparcie dostateczne. U kogóż jednak mieli je znaleść? pewnie nie na samych tylko Czarnogórców liczyli. Otóż pod tym dopiero względem sprawa ta wychodzi po za obręb zamieszek miejscowych i nabiera rozleglejszego znaczenia.

Dziś przez Dalmacyę, jak dotychczas przez Serbię i Czarnogórę kwestya panslawistyczna, to jest interes Rosyi przebija. Rosya nie mniema przecież, aby Dalmacya zdołała wydobyć się z pod panowania Austryi; ale na rękę jej to ciągłe nurtowanie, a zwłaszcza tam, gdzie może równocześnie działać przeciw Austryi i Turcyi, przez Dalmatów i Czarnogórców. Żyją w Dalmacyi stare tradycye raguzańskie, które niegdyś Wenecya umiała zręcznie przeciw Turkom kierować; Austrya zaś mało zwracała uwagi na tę odległą prowincyę, i raczej włoski w niej jak również w Istryi protegowała interes aniżeli słowiański. Znalazły więc łatwy tam przystęp wpływy moskiewskie.

Austrya spotyka się żawsze z samą tylko Rosyą na polu interesów słowiańskich; ale zamiast przez opiekę tych interesów pozbawiać Rosyę możności szukania i znajdowania wpływu, chciała ją pokonywać przez tamowanie rozwoju narodowego ludów słowiańskich. Gdyby u Dalmatów zagnieździło się przekonanie, że Austrya sama jedna zdoła opiekować się ich narodowością, pobór wojskowy znalazłby pewnie chętnych, a przynajmniej nie stałby się żagwią, która rozniecіła pożar; gdyby marynarka austryacka zachowała cechę dalmacką, jaką z natury rzeczy posiada, a nie bądź włoską jak ciągle dotąd, bądź niemiecką, jak teraz, Dalmatyńcy nie czuliby się upośledzonymi we własnym kraju i na okrętach, które sobą zaludniają.

Powstanie dalmackie nie może mieć przyszłości pod względem militarnym, bo za nagromadzeniem większych sił stłumionem zostanie, lecz politycznie będzie ono zawsze raną, której zabliźnieniu Rosya przeszkadzać nie zaniedba.

Wiadomo czytelnikom, jaki obrót wzięła sprawa okólnika prezydyum Sądu wyższego we Lwowie z d. 19 sierpnia w przedmiocie zaprowadzenia języka polskiego w sądach galicyjskich Przedstawienie Wydziału krajowego, streszczone w dzienniku naszym, odniosło skutek pożądany; minister sprawiedliwości nakazał odwołanie rzeczonego okólnika, w następującej na przedstawienie Wydziału krajowego odpowiedzi:

L. 12568. W skutek podania, które zwracamy, uznało ministerstwo sprawiedliwości za stosowne, zawezwać prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie rozporządzeniem z dnia dzisiejszego, ażeby znosząc okólnik swój z dnia 19 sierpnia r. b. l. 8222 poleciło jedynie sądom podwładnym trzymać się jak najściślej postanowień rozporządzenia ministeryalnego z d. 5 czerwca r. b. Natomiast ma prezydyum sądu wyższego krajowego wydać odpowiednie wskazówki co do zaprowadzenia manipulacyi w innym niż dotąd języku urzędowym, a mianowicie co do potrzebnych druków.
Wiedeń d. 12 października 1869.

I nie mogło się stać inaczej.

Zbyt rażąco bowiem okólnik przekroczył rozporządzenie całego ministeryum z d. 5 czerwca i zbyt wiele się różnił od odnośnych okólników kierownika namiestnictwa w tej samej sprawie ogłoszonych, aby pierwszy mógł nadal istnieć obok ostatnich. Niepodobna było powiedzieć, że okólnik prezydyum sądowego dobrze tłómaczy myśl rozporządzenia ministeryalnego, nie potępiwszy poprzednio okólników władzy politycznej. Trzeba się było zdecydować na jednę lub drugą stronę. Okólniki kierownika namiestnictwa, oparte na słuszności i brzmieniu ustawy, odniosły zwycięstwo, a odtąd według nich wypadnie się kierować tak urzędnikom politycznym jak i sądowym. Świeże oświadczenie ministra sprawiedliwości ostatnią powinno usunąć wątpliwość co do ducha rozporządzenia z d. 5 czerwca. Z prawdziwą przyjemnością zapisujemy tak pomyślne zakończenie sporu językowego, a nikt nas zapewne nie posądzi o zarozumiałość, jeśli dla dziennika naszego windykujemy po części zasługę tego rezultatu, gdyż artykuły nasze, zaszczycone odpowiedzią prezesa Sądu wyższego we Lwowie, były jednym z bodźców do niezaspania tak ważnej kwestyi językowej.

Żywy współudział, jaki publiczność nasza bierze w procesie, który się właśnie kończy przed tutejszym Sądem pochodzi ztąd, że to pierwsza w Krakowie rozprawa karna przed sądem przysięgłych. Nie zapuszczając się bynajmniej w rozbiór przedmiotu, jaki procesowi temu służy za podstawę, chcielibyśmy tylko zapisać spostrzeżenie, że praktyczne zastosowanie instytucyi sądów przysięgłych do spraw drukowych wzmocniło nas w przekonaniu, jakieśmy wyrazili nazajutrz po ogłoszeniu ustawy o sądach przysięgłych. Rzekliśmy wówczas, że nie należało rozpocząć od przewinień drukiem popełnionych, które ze wszystkich przewinień największe sędziom przedstawiają trudności i dla gruntownego roztrząsania wymagają po sędziach wyższego stopnia wykształcenia. Brak tego zastąpić może poniekąd dłuższa wprawa, nabyta z częstego pełnienia obowiązków przysięgłego przy innych przestępstwach, trzeba zatem było rozpocząć od zwykłych występków a przynajmniej równocześnie zaprowadzić instytucyą sądów przysięgłych za wszystkie przewinienia.

Dziś atoli wobec faktu dokonanego, wpływ korzystny nowej instytucyi sądowej tymczasowo do spraw drukowych zaprowadzonej, zależy od samych przysięgłych, od zrozumienia i pełnienia poruczonych im obowiązków. Niebezpieczeństwo tej instytucyi we wszystkich sprawach drukowych i politycznych, i to niebezpieczeństwo jedyne, tkwi w wystąpieniu namiętności stronniczych, zwłaszcza w kraju naszym, gdzie stronnictwa dopiero się wyrabiać i zaczynają i gdzie uczczenie przekonania cudzego do tak rzadkich się liczy zjawisk. Otóż w pokonaniu tej trudności, w usunięciu tej niebezpiecznej pokusy upatrujemy twarde, lecz zarazem i zaszczytne zadanie naszych przysięgłych. Nie ulegając żadnemu stronnictwu, stojąc na stanowisku prawdziwej sprawiedliwości, znajdując najwyższe zadośćuczynienie w zastosowaniu jej także dla ludzi przeciwnego stronnictwa, działając w ten sposób — przysięgli prawdziwie odpowiedzą zaufaniu współobywateli, wzniosłemu znaczeniu instytucyi, której są orędownikami, i śmiało o sobie rzec będą mogli: „Sędziami jesteśmy i tylko sędziami.“ W tym duchu pojmując instytucyą sądów przysięgłych przyklasnęliśmy słowom Prezesa sądu krajowego przy otwarciu pierwszego posiedzenia.

Poświęciwszy słów kilka instytucyi sądów przysięgłych, uważamy za obowiązek podnieść jeden epizod z procesu w mowie będącego, epizod tem drażliwszy, że się pojawił właśnie przed sądem przysięgłych. Czcigodny Prezydent miasta naszego Dr Józef Dietl wystąpił w tej sprawie jako świadek przed sądem. Gdy szło o kwestyę odebrania od świadka tego przysięgi, zastępca oskarżyciela, nie uważał za potrzebne, aby od Prezydenta miasta odebrano przysięgę, gdyż na słowie jego polegać można. Przeciw podobnemu traktowaniu i pojęciu przysięgi w znaczeniu prawnem, uroczyście zastrzedz się musimy. Prawo nakazując zaprzysiężenie świadków, ma na celu uzyskanie podstaw prawnych do wyroku. Na przysiędze opiera się dowód winy, wyrok i wymiar kary. Sąd odbierając przysięgę, tę tylko bierze w rachubę i przy orzeczeniu nie wchodzi w to, kto ją złożył. Przysięga nie jest miarą uczciwości, bo uczciwości ludzi nieskazitelnych nikt rozbierać niema prawa, lecz przysięga jest rękojmią prawną. Od dania tej ostatniej dla postawienia dowodu winy lub niewinności, nikt uchylić się nie może, lecz każdy świadek odmówiłby złożenia przysięgi, gdyby ona miała stanowić o stopniu jego uczciwości i charakteru. Takie skrzywienie pojęcia przysięgi może zamącić całe jej znaczenie w dowodzie prawnym i dlatego jeszcze raz protestujemy przeciw epizodowi sobotniemu, nie ubliżając nikomu i w niczem, ale obawiając się, aby on nie stanowił niebezpiecznego precedensu w historyi sądownictwa naszego. Kończymy z zapytaniem, czy zwolnienie świadka od złożenia przysięgi wobec mężów nieposzlakowych, t.j. przysięgłych, a od których jednak kolejno odbierano przysięgę, i którzy orzekać mają na podstawie tej przysięgi, czy wyjątek poczyniony dla jednego świadka nie uwłacza wysokiemu powołaniu sędziów przysięgłych?...

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 października.

(*Dwudzieste trzecie posiedzenie Sejmowe*).

(*J.*) Początek posiedzenia o godź. 11 min. 20. Przewodniczący: ks. Marszałek Leon Sapieha. Na ławie rządowej p. Pauli. Nowo obrani posłowie lwowscy są obecni na posiedzeniu. Wszyscy trzej siedzą na lewicy; pp. Wild i Dr Czemeryński obok siebie między Hönigsmanem a posłem włościańskim, Młocki między Boczkowskim a Czerkawskim. Sekretarz Tarnowski czyta protokół, który bez uwag przyjęto.

Między petycyami znajduje się i prośba towarzystwa stenograficznego o utworzenie przy Wydziale krajowym biura stenografów. Popiel wnosi odesłanie do komisyi edukacyjnej; gdy jednak przedmiot ten bynajmniej do niej nie należy, przeto wniosek odrzucono.

X. Pawlików i Wężyk popierają usilnie wniesione przez siebie prośby, a mianowicie pierwszy prośbę gminy wiejskiej Butyny o odpisanie podatków, drugi prośbę pogorzelców z Lanckorony o zapomogę.

Interpelacyj do komisarza rządowego nadeszło dwie a mianowicie jedna Szumańczowskiego z powodu zbytniego przeciążenia okręgu krakowskiego podatkiem gruntowym, druga Dr Wyrobka względem cofniętej przez rząd subwencyi rocznej 1,800 złr., która dotąd zakonnicom klasztoru Karmelitek na Wesołej udzielaną była. Interpelanci, których jest bardzo znaczna liczba, zapytują, czyli to postanowienie rządu nie jest wynikiem słynnego niedawno zajścia z Barbarą Ubrykówną, i jak — w takim razie — rząd ze stanowiska prawnego krok swój usprawiedliwić zamierza.

Przystąpiono do rozpraw nad projektami komisyi administracyjnej względem wniesionego przez Wydział krajowy zniesienia w przeciągu lat 10 zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie. Komisya się temu ze stanowiska humanitarnego sprzeciwia, obawiając się, że w razie zniesienia tych zakładów dzieciobójstwo w zastraszający sposób się rozpowszechni, przez co naturalnie ogólna skala poczucia obowiązków i cnotliwości niezmiernie nisko upadnie. Pomimo dzielnej obrony referenta Weigla nie mogły się utrzymać wnioski komisyi tembardziej, iż wobec argumentu komisyi, że zniesienie zakładów podrzutków rozpowszechni dzieciobójstwo, Wydział miał równie silny argument, iż zatrzymanie ich powiększy liczbę nieprawych porodów i wpłynie szkodliwie na ogólny stan moralności publicznej. Względem tej poruszonej powyżej kwestyi umiejętność nie wypowiedziała jeszcze ostatecznego swego słowa, mężowie nauki podzieleni są w tej sprawie na dwa obozy, z których jeden zacięcie twierdzi, czemu drugi równie zacięcie przeczy. Wodzicki Ludwik nie chcąc rozstrzygnąć doraźnie kwestyi, która jest otwartą, oświadcza się za zwołaniem „enquête“ zreczoznawców specyalistów. Rozprawa odbywa się jawnie, jakkolwiek Smolka — podobnie jak i Wodzicki H. wczoraj — wniósł, by posiedzenie odbyło się tajnie. Gdy bowiem kobiety w skutek uwag Smolki opuściły loże i galerye, nie było przyczyny zmieniać jawnego posiedzenia na tajne. Za wnioskami Wydziału krajowego przemawiali Smolka, Ławrowski i Smarzewski, ten ostatni szczególnie, opierając się na szczegółowych bardzo starannie zebranych datach. Jednym z najsilniejszych argumentów, któremi Wydział w tej sprawie wojuje, jest wzgląd finansowy. Subwencya bowiem udzielana zakładom podrzutków we Lwowie i Krakowie wynosi rocznie 120,000 złr., z których znacznie większa część przypada na Lwów; krakowski bowiem zakład posiada zostawionych sobie drogą rozporządzenia ostatniej woli X. Prymasa Poniatowskiego 60,000 złr. w. a. Ciekawemi są pod tym względem liczby, które zebrał i podał na posiedzeniu p. Kamiński.

W r. 1820 liczył zakład lwowski podrzutków 63, wydatki wynosiły 588 złr.; w r. 1830 podrzutków 1071, wydatki 19.532 złr; w r. 1840 podrzutków 2.030, wydatki 36.196 złr.; w r. 1868 podrzutków 3.092 wydatki 86.917 złr.

Na podstawie tych liczb dowodzi Kamiński, że jeżeliby wydatki na zakłady podrzutków miały w tej progresyi ciągle pomnażać, natenczas cały fundusz krajowy li tylko na ten cel zostałby wyczerpniętym. Uznając zatem i ważność tej przeszkody finansowej jak niemniej z drugiej strony względów humanitarnych przytaczanych przez Komisyę wnosi on ze swej strony drogę pośredniczącą a mianowicie, aby zakładów tych nie znosić, lecz tylko utrudnić przyjęcie dzieci do tych zakładów i oznaczyć zatrzymanie tychże tylko do 6 roku nie jak działo się dotąd, do 10go. Mowca spodziewa się po przeprowadzeniu tych reform zaoszczędzenia znacznych kwot.

Po długiej i nużącej rozprawie uchwalono przejść nad projektami komisyi do porządku dziennego a wziąść pod obradę projekt Wydziału krajowego. Na trybunę, z której schodzi Weigel, wchodzi Smolka, lecz też tylko na to, by wkrótce potem z niej zejść, gdyż po dłuższej rozprawie i wnioski Wydziału nie otrzymały większości.

Przy rozprawach nad temi wnioskami szło mowcom przeciwnym wnioskom Wydziału głównie o to, aby gdy choć nie dla obydwóch miast, to przynajmniej dla Krakowa wywalczyć utrzymanie zakładów podrzutków, i to przynajmniej w takich rozmiarach, w jakich zakład ten o własnych siłach istniećby mógł. Zatrzymania tego zakładu bronili dzielnie Majer i Weigel, pierwszy z naukowego drugi z prawniczego i ekonomicznego stanowiska. Majer zwraca uwagę na połączony w Krakowie z zakładem podrzutków kurs kliniki, któryby w razie zniesienia zakładu też został zwiniętym, naturalnie ze szkodą dla nauk. Weigel powołując się na akt fundacyjny X. Prymasa Poniatowskiego wykazuje prawną niemożebność zniesienia celu fundacyi wbrew woli i intencyi fundatora. Smolka utrzymuje wprawdzie ogólnikowo, iż gdy się co przeżyło, zniesionem być może i powinno; jednakże nie zbija szczegółowo twierdzenia Weigla co do zakładu krakowskiego. Gdy nareszcie przy głosowaniu i wnioski Komisyi i Wydzału odpadły, nie pozostał jak tylko jeden wniosek Wodzickiego Ludwika o zwołanie *enquêty*, który się też utrzymał.

Ławrowski zdaje sprawę imieniem Wydziału krajowego o przeniesieniu funduszu indemnizacyjnego. Odesłano na wniosek Zyblikiewicza do komisyi budżetowej.

Następnie zdaje Ludwik hr. Wodzicki sprawę o radach szpitalnych. Popiel i Gniewosz nie zgadzają się z projektem, pierwszy mianowicie życzy sobie, aby rozszerzoną została ingerencya gminy na sprawy szpitalne i aby Rada szpitalna wbrew projektowi Komisyi składała się z członka Wydziału pow., z lekarza powiat., z 2ch delegatów Rady powiat., a 3ch Rady gminnej. Obydwaj wnoszą przejście do porządku dziennego; a Izba bądź przyzwyczajona do praktykowanego ostatniemi czasy w Sejmie na wielką skalę „przejścia do porządku dziennego“ bądź też znużona, 5 godzinnem wcale niezajmującem posiedzeniem przyjęła ten wniosek. Nastąpi więc w tym przedmiocie referat Wydziału (sprawozd. Smolka). Wieczorem o godzinie 6tej posiedzenie; jest to pierwsze wieczorne posiedzenie podczas obecnej sesyi.

Lwów 23 października.

(*Dwudzieste czwarte posiedzenie sejmowe*).
[Wieczorne].

(*J.*) Początek o godzinie $6^1/_2$. Obok zastępcy komisarza rządowego p. Paulego, p. Possinger. Posłowie pomimo 5-godzinnego nużącego posiedzenia porannego, są prawie w komplecie zebrani. Galerye z wyjątkiem trybuny dziennikarskiej próżne, podobnie i loże.

Referent projektu ustawy o nadzorach szpitalnych, Dr Smolka, nie jest obecnym, przeto musiano sprawozdanie to odłożyć, a przejść do dalszych czynności.

Jako następujący przedmiot, stało na porządku dziennym sprawozdanie o projekcie Wydziału krajowego względem wykupna propinacyi. Sprawozdawca Krzeczunowicz.

Poseł Dr Michał Gnoiński wnosi jednak, aby nie przystępywano jeszcze do obrad nad tym przedmiotem, w którym dla krótkości czasu posłowie rozpatrzyć się jeszcze nie mogli, a który jest zbyt ważnym, by dorywczo traktowanym być mógł.

Wodzicki Ludwik wnosi, aby nie odwlekano dyskusyi nad tym przedmiotem, który już od tak długiego czasu miał przyjść pod obrady Sejmu, a ciągle dla jakichś powodów spóźnionym zostawał; dalsze odwlekanie uwłaczałoby godności Sejmu. Gnoiński broni swego wniosku. Dla tego, że się tak spieszymy, że uchwalamy nad projektami, których poznać i dokładnie zbadać nie mieliśmy czasu, uchwalamy takie ustawy, które po roku znosić musimy. Lepiej więc trochę się może spóźnić, ale nie być za to narażonym na podobne ewentualności, o których mowca powyżej wspomniał, a które, jak słusznie zauważał, bardziej niż cokolwiek innego uszczuplają powagę sejmu. Wężyk popiera wniosek Gnoińskiego; gdyby odroczono rozprawę na poniedziałek, mogliby się posłowie tymczasem w projekcie rozpatrzeć. Smolka wnosi zacząć dziś ogólną rozprawę, przez co posłowie nieobeznani z przedmiotem najlepszą będą mieli sposobność poznać go. Koczyński jest też za natychmiastowem traktowaniem, a to z tego powodu, że tylko ten przedmiot stoi na porządku dziennym. Gdy nie przyjdzie teraz pod obrady, posiedzenie będzie musiało zostać zamkniętem.

Marszałek ostatecznie oświadcza, że otwiera rozprawę ogólną nad projektem wykupna propinacyi. Sprawozdawca Krzeczunowicz, który się poprzednią dyskusyą widocznie bardzo zniecierpliwił, wchodzi na trybunę z ogromnym plikiem papierów w ręku, które mu zawsze i wszędzie towarzyszą. Zanim przystąpił do odczytania swego sprawozdania, oświadczył, iż z niewielką przyjemnością przystępuje do tej czynności, skoro się dowiedział, że niektórzy posłowie nie są należycie na załatwienie tego przedmiotu przygotowani, skoro dalej wobec krótkiego prawdopodobnie tylko trwania sesyi sejmowej ustawa nie będzie mogła być należycie zbadaną i przedyskutowaną. Spodziewa się jednak, że pogłoski o krótkiem jeszcze tylko trwaniu sesyi nie są prawdziwe, i że Sejm nie dni kilka, lecz jeszcze miesiąc cały obradować będzie. (Brawo).

Po odczytaniu sprawozdania zabiera głos Rogawski i przypominając wniosek Wolnego postawiony w tej samej sprawie aczkolwiek w dążności zupełnie innej, prosił komisyą by równocześnie i sprawozdanie o tym wniosku przedłożyła. Krzeczunowicz oświadcza na to, że komisya nie miała czasu zastanowić się nad wnioskiem Wolnego, który jej się zresztą wydawał błahym i zbyt małej wagi (Głosy: Bardzo przepraszamy!) Jeżeli już jednak poruszono ten przedmiot, to pozwolę sobie wykazać, jakie błahe i niedorzeczne twierdzenia mieści w sobie uzasadnienie wniosku Wolnego, przypomina dwa punkta tegóż, i tak p. Wolny utrzymuje że patentem z r. 1848 zniesionem jest prawo propinacyi a przecież to nie do pana Wolnego należy, czy jest ona zniesioną czy nie, (wesołość) skoro ustawa wyraźnie mówi, że niezniesiona; dalej utrzymuje pan Wolny, że istnieje jakaś łączność między prawem propinacyi a wykonywanem dawniej na obszarze dworskim prawem juryzdykcyi co zupełnie jest mylnem. (Liczne głosy: Nie jest mylnem, lecz prawda!)

Krzeczunowicz (nieco zniecierpliwiony) No, kiedy tak, to komisya lepiej odemnie zbije wywody p. Wolnego, jeżeli będzie miała czas, a jeżeli nie odpowie to nie warto było. (Skrzyński: oho!)

Skrzyński. Wniosek Wolnego nie jest jak powiedział Krzeczunowicz małej wagi, lecz żadnej wagi niema. Ale tu nie idzie o wniosek, lecz o to, że tu w sali sejmowej śmiał ktoś występować w taki sposób przeciw uświęconemu prawu własności i bałamucić część obecnych tu posłów. Wniosek Wolnego i uzasadnienie tegoż uwłacza sejmowi, któremu został przedłożonym, byłby obrazą majestatu, któremuby taką ustawę przedłożyć miano.

Sapieha Adam. Wobec tego, że tylu posłów (włościan) jest preokupowanych wnioskiem Wolnego, nie podobna rozpocząć obrad nad projektem komisyi, dopóki twierdzenia Wolnego nie zostaną wyświecone. Inaczej ustawa, którąby Sejm uchwalił, byłaby wynikiem walki z posłami włościańskimi, w skutek czego ustawa miałaby wszędzie włościan przeciw sobie. Taki wniosek, jak Wolnego, nie powinien właściwie przejść do komisyi; lecz skoro już przeszedł, nie podobna go schować do kieszeni, lecz raczej należy silnie go odeprzeć. W tej to myśli postawił wicemarszałek Ławrowski wniosek odesłania do komisyi.

Ławrowski (po rusku) „Tak jest, taka była moja myśl.“

Wodzicki hr. Ludwik. Posłowie Skrzyński, Sapieha Adam mieliby słuszność, gdyby Izba sejmowa była szkołą, lecz zadanie Sejmu całkiem inne. On osądza przekazane sobie wnioski podług swojego przekonania. Jeżeli komisya nie przedkłada swego zdania o wniosku Wolnego, to ma to oznaczać, iż tenże jej nie przekonał.

Hubicki objawia to samo przekonanie co i poprzedni mowca.

Skrzyński odpowiada Wodzickiemu. Kiedy mógł być Sejm szkołą komunizmu, to może też być szkołą słuszności i moralności publicznej. Wężyk i Rutowski są też za tem, aby przed sprawozdaniem wykupna propinacyi komisya odparła wniosek Wolnego. Co do uwagi Koczyńskiego, że gdy odpadnie sprawa propinacyjna z porządku dziennego, posiedzenie będzie musiało być zamkniętem to uważa Rutowski, że lepiej wcale nie jak źle radzić.

Odroczono więc sprawę propinacyjną na poniedziałek, a przystąpiono do rozpraw nad projektem Wydziału krajowego o nadzorach szpitalnych. Sprawozdawca Dr Smolka.

W rozprawie nad tym przedmiotem przeprowadzonej przemawiali: Dr Hoszard, który wniósł, aby rada szpitalna była wbrew projektowi komisyi organem zarządzającym a nie nadzorującym; Gniewosz i Popiel, którzy stawiali poprawki do § 6 wyliczającego skład Rad szpitalnych; Dr Hönigsmann, który wniósł kilka stylistycznych poprawek; nareszcie X. Pawlików, Trzecieski, Dzwonkowski, Koczyński, Wild i Kowalski.

§ 1 przyjęto bez zmian; do drugiego wniósł Hönigsmann poprawkę, by zaniechać pleonazmu i w ustępie: „jest organem kontrolującym, a nie doradczym“ przeczącą część zdania opuścić; Smolka zgodził się z poprawką, poczem przyjętą została.

Gdy § 3 wylicza czynności administracyjne rady szpitalnej, której nadano w § 2 cechę wyłącznie kontrolującą, przeto Pawlików i Trzecieski zainterpelowali sprawozdawcę, jak należy tę sprzeczność wytłumaczyć. Smolka w odpowiedzi na tę interpelacyę dowodzi sofistycznie, że czynności w § 3 wyliczone są kontrolujące a nie administracyjne, i tłumaczy słowa „zająć się wyszukaniem odpowiednich lokalności“ w ten sposób, że znaczy to radzić komuś przy najmie lokalności, co oczywiście jest czynnością doradczą a nie wykonawczą. Popiel wnosi, aby do wyliczenia w § 3 czynności Rady szpitalnej dodać: „za porozumieniem się z Radą gminną,“ Wild chce, żeby cały paragraf streszczono w ten sposób: „Rada szpitalna czuwa nad zarządem tak pod względem pielęgnowania chorych, jakoteż co do dostarczania potrzebnych mamateryałów.“ Wnioski Popiela i Wilda nie utrzymały się. § 3 w brzmieniu projektu Wydziału przyjęto.

Do §. 5go („Radą mają się zajmować.....) wnosi Hönigsman odmienną stylizacyę „zajmują się także“ by z powodu formy imperatywnej to co jest prawem Rady nie wydawało się być jej obowiązkiem. Przyjęto §§ 6 i 7 bez dyskusyi. Do §. 8go wnosi Koczyński, by trwanie mandatu delegowanego było 3letnie a nie roczne. Smolka dowodzi, że krótkie trwanie urzędowania stosowniejsze, gdyż mógłby ktoś być niezdolnym lub nieodpowiednim w ogóle członków, którego, gdy wybory są roczne, łatwo będzie usunąć, gdy zaś 3chletnie, musianoby może nieraz ostentacyjnie oddalić, co w każdym raziem nie jest rzeczą miłą. Gdy zaś kto powołaniu swemu odpowie, można go będzie corocznie wybierać. Wniosek komisyi się utrzymał. Przy §. 9 wykazuje Hönigsman sprzeczność, iż członkom Rady, pomimo, że są bezpłatni, służy prawo pobierania wynagrodzenia za poniesione w urzędzie wydatki; stosowniejszą byłaby nazwa zwrot kosztów. Poprawka Hönigsmana przyjęta. Słowa „O sposobie ... itd.“ odpadają zatem. §§. 10 i 11 przyjęto też zmiany; przy §. 12 wnosi Kowalski, by zostawić Radom własną korespondencyę, jest zatem za opuszczeniem tego §fu, na co się Izba zgodziła. § 13 przyjęty. § 14 „Ustawa wchodzi w życie itd.“, jako rozumiejący się przez się a zatem zbyteczny na wniosek Hönigsmana odrzucony, poczem całą ustawę przyjęto w 3ciem czytaniu.

Do ustawy drugiej wniesiono tylko jedną poprawkę (Popiel do art. II, 3, a) zamiast „coroczne budżety“, „sumaryczne wykazy), którą odrzucono, poczem i tę ustawę w trzeciem czytaniu przyjęto.

Posiedzenie zamknięto o godz. $9^1/_4$ wieczorzm. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godz. 10tej rano. Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o petycyi rzeszowskiej względem utworzenia tamże kursu położniczego teoretyczno-praktycznego.

2) Sprawozdanie o wniosku Wolnego względem zniesienia prawa propinacyi bez wynagrodzenia.

3) Sprawozdanie komisyi propinacyjnej o wykupnie prawa propinacyi. Sprawozdawca Krzeczunowicz.

Hönigsman uprosił ks. Marszałka, by sprawozdanie o petycyi Rady miasta Lwowa względem zatrzymania dyrekcyi ruchu kolei czerniowieckiej we Lwowie położył na porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia. Gdy prezes komisyi petycyjnej Dr Boczkowski oświadczył, iż sprawozdanie o tej petycyi już jest gotowem, marszałek przyrzekł życzeniu wnioskodawcy zadość uczynić.

Lwów 23 października.

(*B. R.*) Wybory posłów dokonane. Na 3278 głosujących otrzymał Wild 3144, Młocki 1817, Czemeryński 1814 głosów. *Dziennik Lwowski* nazywa to zwycięstwem opozycyjnych knadydatów; *Dziennik Polski* zwycięztwem kandydatów towarzystwa narodowo demokratycznego, dodając, iż niepodobna inaczej tłómaczyć rezultatu wyborów jak tylko tak, że wyborcy większością głosów oświadczyli się za niewysłaniem delegacyi do Rady państwa. Jednakże ja rezultat ten przewidywany dawno, jak dowodzi oświadczenie moje w *Czasie* z d. 7go września, zatem przed kilkoma tygodniami umieszczone, zgoła inaczej oceniam.

Oto najpierwej uważam za nader szczęśliwą okoliczność, że przed wyborami Wild właściwie nie miał wybitnej barwy politycznej — wybitnej na zewnątrz a raczej rozgłośnej —, a na niego wypadła już nie większość niezmierna, jak to mawiają, lecz po prostu jednomyślność głosujących, co także przewidziałem, i sam poseł może mi przyświadczyć.

Kładę przycisk na to, że się należycie z sytuacyą obliczałem, bo mi chodzi o to stwierdzenie, iż nie podaję domysłów płonnych.

Owóż na Wilda głosowano jednomyślnie, instynktowo: raz z przyczyny, iż opinie jego nie miały poprzedniego rozgłosu, osobistość nie budziła zawiści, a ogół zgadzał się bezwarunkowo na jednego posła z grona tutejszych obywateli; powtóre, iż Wild wystąpieniem swojem spokojnem a pełnem taktu niczem nie zmącił prądu przychylnej sobie opinii.

Inny kandydat, acz zdania i wiary politycznej zupełnie tych samych co Wild, lecz z innemi antecedencyami, lub innem kandydowaniem, byłby się okazał zgoła niemożliwym. Wild atoli przeszedł jednogłośnie, przy nim streściła się opinia stolicy; a któż jest Wild?

Jest to obywatel spokojny, oświecony, radny miasta, i ostatecznie według opinii, którą oświadczył jawnie i wyraźnie, nie należący bynajmniej do opozycyi z góry zapowiedzianej, która bądź co bądź chce być anti-ministeryalną, skoro oświadczył się za bezwarunkowem a więc konstytucyjnem obesłaniem Rady państwa; stanie zatem w opozycyi, jeżeli tego wymagać będzie dobro kraju, w razie przeciwnym nie stanie w opozycyi; albowiem każdy człowiek rozumny wie o tem, że szeregowanie się sumiennych posłów w opozycyi lub w obawie rządowym nie zawisło od tego, co posłowie naprzódby postanowili, lecz od tego, jak się rząd zachowa wobec spraw, których zastępstwo posłom jest poruczone. W wyborze więc Wilda nie widzę zgoła zwycięstwa opozycyi, ale tylko widzę zwycięstwo dobrych instynktów i zdrowego rozumu ogółu, i to samo zdaje mi się widzi każdy myślący człowiek w mieście. Pojmuję, że wytłómaczywszy to co piszę o Wildzie na język agitatorski, zwoławszy opozycyę doraźną nie samych wyborców możnaby dziś nawet, gdy jeszcze nie wyschły zapisy głosów na Wilda, wyprawić mu na jakiem podwórzu potężnie głośne wotum nieufności i szyby mu wytłuc; lecz mimo tego, to co napisałem, zostanie prawdą, jak niemniej i to, że poseł przyjmujący takie wotum za ważne, minąłby się z obowiązkiem swym i rzetelną wolą swych wyborców.

Młocki, słyszałem na własne uszy, jak tłómaczył się nieznajomością języka niemieckiego, myślał więc o możliwej bytności swej w Radzie państwa, przeciw której obesłaniu z resztą wcale się nie oświadczył; czy zaś w razie danym będzie w opozycyi albo nie, i o tem jako człowiek rozsądny, nie prorokował z góry.

Mamy tedy dwóch posłów do owej opozycyi *a tout prix* bynajmniej nienależących; gdzież tedy owo obwołane tak szumnie zwycięstwo tej opozycyi? Należy to zanotować, bo wkrótce może owa opozycya zacznie dziwić się rezultatowi będącemu poniekąd własnem jej dziełem, a wtedy dobrze będzie przypomnieć jej, że niechcący miała raz rozum.

Brakiem taktu, chwiejnością stanowiska, zbytkiem zaufania w siebie, lekceważeniem zresztą liczby, upadł wybór Ziemiałkowskiego, pod większością około 200 głosów na 3000 wyborców; ale mimo tego nie upadł, lecz zwyciężył zdrowy rozum, czego rękojmią dwóch przeciw jednemu. Ten jeden, to jest poseł Dr Czemeryński, boli mnie pisać to o prawniku i mężu zacnym, dał na siebie cyrograf, iż głosować będzie przeciw obesłaniu Rady państwa, a czas okaże, czy ten cyrograf wart więcej, niżeli ongi ręka śp. X. Litwinowicza.

W naturalnym rzeczy porządku, gdy wystawienie takiego cyrografu niewątpliwie jest *extremum* a *extrema se tangunt*, należy wnosić, że ostatecznie i Dr Czemeryński, jeżeli nie wstrzyma się w ogóle od głosowania, będzie głosować za obesłaniem a może nawet przyjmie sam mandat do Rady państwa, otrzyma wskutek tego wotum nieufności na dziedzińcu, podda się wyborowi powtórnemu, a dopilnowawszy się lepiej niż p. Ziemiałkowski, będzie obranym na nowo.

Krótko mówiąc, szkodujemy na ubytku Ziemiałkowskiego, i daj Boże, byśmy nie żałowali; jednak oceniając rezultat wyborów w całości, tyleśmy zyskali, iż po pierwsze, opinia w gruncie rzeczy zamanifestowała się przez osoby wybrańców taką samą jak była, to jest, iż i nadal na drodze legalnej, a to mianowicie wśród udziału konstytucyjnego w Radzie państwa, praw naszych stale poszukiwać powinniśmy i będziemy; powtóre, żeśmy podczas walki wyborczej poznali niektóre talenta młode, rokujące przyszłość znakomitą, a które jedne zwycięstwem imion i osób, drugie zwycięstwem sprawy ładu zachęcone — bo wybory zadowolniły w ten sposób obie strony — nie zużyły się wśród szermierki językowej, co byłoby nastąpiło, gdyby rezultat był wypadł inny, mianowicie potępiający stanowczo jedną lub drugą stronę, na co wszakże dzięki Bogu od początku nie zanosiło się.

Na koniec, i to zysk wielki, bardzo wielki i donośny na przyszłość, że miasto Lwów okazało się być organiczną całością, bez względu na odcienia szczepowe, wyznaniowe, społeczne itp. — to wielki zysk!

Oddać wreszcie trzeba słuszność rządowi, że wobec agitacyi wyborczej zachował najściślejszą bezstronność, objawił się szczerze konstytucyjnym, w najwłaściwszem i najwspanialszem znaczeniu słowa.

Lwów 23 października.

(*Y.*) Wbrew ogólnemu oczekiwaniu, wbrew nadziejom wszystkich, upadł Ziemiałkowski, a co gorsza, zwyciężyła koalicya klubu rezolucyonistów z demokratami, namiętności politycznych z ambicyami. Wobec tego wielce pożałowania godnego faktu, wobec tej niezaprzeczonej porażki polityki wytrawnej i rozsądnej, nie pozostaje nic innego wszystkim zdrowym zywiołom politycznym, jak tylko skupić się w celu zaciętej walki z jedynem dziś wielkiem niebezpieczeństwem, ze stronnictwem reprezentowanem przez klub rezolucyonistów i jego w sejmie odnogę. Lękam się, że to stronnictwo, złożone z oligarchicznych ambicyj, z obrażonych miłości własnych, z galicyjskich ambicyjek, a rosnące na drożdżach mniemanej demokracyi, może wcześniej czy później sprowadzić na kraj klęskę, bo jedynie na to było założone przez ukrytych swoich przewódzców o których matadory klubu nawet nie wiedzą, ani się domyślają. Dziś już nie ma wątpliwości ani wyboru, dziś kto niechce złej przygotować krajowi przyszłości, musi stanąć do otwartej walki z tem stronnictwem, które nie waha się wzywać na swoją pomoc niesfornych i szkodliwych namiętności. Dziś już wszelkie wahanie się byłoby grzechem. Zwycięztwo koalicyi rezolucyonistów z demokratami, jest zarazem zwycięztwem mierności nad rozumem politycznym. Obiegają pogłoski, że przeciwnicy p. Ziemiałkowskiego używali najrozmaitszych i najwymyślniejszych środków, chcąc przeszkodzić jego wyborowi. Teraz kiedy osobistość, która głównie pobudzała przeciw sobie niechęci, usunięta chwilowo z widowni politycznej, nie wątpię, że chwilowi wspólnicy obrócą się jedni przeciw drugim. Klub rezolucyonistów jest do wysokiego stopnia rozdrażnienia doprowadzony nieskładaniem mandatów przez delegatów; powstają podobno w jego łonie projekta zmuszenia ich do tego. Takie zamiary oburzają wszystkich rozsądnych ludzi, a słusznie może zniewalają nawet delegatów do zatrzymywania mandatów. Wiecie, że sam doradzałem to złożenie w interesie delegatów i położenia, ale doprawdy wobec środków klubu i upadku Ziemiałkowskiego, nie widzę potrzeby ze strony delegatów dogodzenia klubowi rezolucyonistów i zapewnienia mu krzeseł w Radzie państwa. Największa teraz trudność: kto będzie przewodniczył delegacyi? Wodza nie dostarczy klub rezolucyonistów.

Paryż 19 października.

-*i*- Urzędowy dziennik dzisiejszy ogłasza postanowienia cesarskie mianujące marszałka Bazaine, dowódzcę 3go korpusu w Nancy, dowódzcą naczelnym gwardyi cesarskiéj w miejsce uwolnionego od służby dla słabości zdrowia marszałka Regnauld de Saint-Jean-d'Angely; jenerał dywizyi de Failly mianowany dowódzcą 3go korpusu, a jenerał de Montfort gubernatorem pałacu Luksemburskiego. Mijamy inne mniejszéj wagi nominacye, aby zwrócić uwagę na notę urzędowego dziennika, która ma być odpowiedzią na wszystkie krążące od dni kilku o zmianach w ministeryum pogłoski, i uspokoić zarazem opinię publiczną wyliczeniem projektów praw, nad któremi obecnie ministrowie i rada stanu pracują. Otóż nota powiada, że wieści o zmianach ministeryalnych nie miały żadnéj podstawy, że wiadomości podawane przez dzienniki o projektach praw, któremi się ministrowie zajmują, są niedokładne; że pp. Rouher i Schneider wezwani zostali do Compiègne, aby wziąć udział w naradach nad dekretem, mającym oznaczyć porządkowe stosunki rządu z Ciałem prawodawczem i z senatem; i nakoniec, że radzie stanu dane zostały do wypracowania następujące projekta praw:

1) Prawo określające urzęda, nie sprzeciwiające się mandatowi deputowanego. Jest to owo prawo, które *Peuple* nazwał wybornem, a to z téj przyczyny, jak się wyraziły *Débaty*, że dozwoli ono rządowi Izbę samemi urzędnikami zapełnić.

2) Prawo dotyczące wyboru biór w radach jeneralnych, czyli departamentowych, i w radach okręgowych.

3) Prawo wyboru rad municypalnych w podmiejskich gminach Paryża.

4) Prawo dotyczące wyboru rady municypalnéj w Lyonie.

5) Projekt *senatus-consultu* o wyborach do rad kolonialnych.

Nie można zaprzeczyć, że prawa powyższe rozwolnią węzły, któremi Francya była dotychczas ściśniętą, ale dalekiemi są one od tego, czego się dzisiaj opinia publiczna domaga. Bez zrzeczenia się kandydatur rządowych i zabezpieczenia swobody wyborów; bez skasowania art. 75 zapewniającego bezkarność urzędnikom; bez zrzeczenia się prawa narzucania gminom i miastom ich merów: rząd z opinią pogodzić się nie zdoła. Francya jasno i stanowczo pragnie odzyskać samorząd; to jest hasło popularne we wszystkich oświeconych warstwach narodu, a deputowani do grona 116 należący, na czele swego postawili je programu. Rząd tymczasem mniema, że półustępstwami z trudnéj pozycyi swojéj wydobyć się zdoła, a w rezultacie tylko ogólne niezadowolenie powiększa.

Że zmiany w radzie ministrów bardzo bliskiemi były, i że p. Rouher miał już, że tak się wyrażę, jednę nogę w ministeryalnem strzemieniu, to nie ulega żadnéj wątpliwości. *Liberté* o całéj téj pałacowéj intrydze podała dokładne szczegóły, zapewniając, że czerpie je ze źródła, za którego wiarogodność prawie zaręczyć może. Według niéj p. Rouher przybywszy do Compiègne, konferował kilkakrotnie z Cesarzem, a to na dwa dni przed przybyciem jeszcze ministrów. Dla pozbycia się tychże miano powziąć program nadzwyczaj liberalny, w téj myśli, że ministrowie nie zechcą go popierać i do dymisyi się podadzą. Wówczas na ich miejsce miał wstąpić p. Rouher, jako prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych; przybrać sobie mężów stanu *ejusdem farinae*, i rządzić według starego zwyczaju, liberalnemi frazesami okraszonego jedynie. W piątek na radzie ministrów Cesarz rozwinął ów liberalny program: zniesienie zupełne art. 75; nominacya merów przez głosowanie; ustanowienie okręgów wyborczych; swoboda zupełna prasy i zgromadzeń publicznych. „Ustępstwa te, miał dodać naczelnik państwa, zadowolnią z pewnością naród francuski; połączy się on wówczas ze mną; Cesarz i Francya staną się jedną całością, a silny tem połączeniem będę mógł zażądać od innych narodów, aby zmniejszyły swoje armie, a w razie potrzeby narzucić naszą wolę tym państwom, któreby propozycyi moich przyjąć nie chciały. Byłoby to ponowieniem myśli kongresu, podniesionéj w liście z 5go listopada 1863 r., wzmocnionéj dziś zgodą i niejako opieką całego narodu.“ Ministrowie mieli być zdumieni, ale spostrzegłszy uśmiech na twarzy p. Rouher, domyślili się podstępu, i zawołali z zapałem, że gotowi są zamiary Cesarza popierać. Ponieważ zasadzka nie udała się, p. Rouher w złym humorze tegoż samego wieczora miał wyjechać z Compiègne.

Trudno jest dać wiarę tej relacyi; rzeczą jednak godną uwagi jest to, że dziennik wcale nie rewolucyjny, jak *Liberté*, opowiada w najnaturalniejszy sposób szczegóły owéj pałacowéj intrygi, charakter monarchy w tak niekorzystnem wystawiające świetle. Możnaż się potem dziwić, że organa nieprzejednanych tak są gwałtowne, i tak straszne i krwawe czynią rządowi zarzuty?

Opozycya zebrana wczoraj u Juliusza Favre zredagowała nareszcie odezwę do wyborców, w któréj powiada, że w dniu 26 iść do Izby nie myśli, aby nie wywołać manifestacyi mogącej narazić na niebezpieczeństwo los zaczynającej się odradzać wolności. Wobec wielkiej pokojowej rewolucyi, która się rozpoczęła, i której niechybny rezultat coraz widoczniejszym się staje, byłoby błędem wywoływać zaburzenie, mogące tylko wyjść na korzyść władzy. Jeżeli rząd depcze konstytucyę, która jego własnem jest dziełem, demokracya nie ma obowiązku stawać w jej obronie.

W takiem położeniu rzeczy deputowani opozycyi postanowili oczekiwać zebrania się izby, aby wówczas zażądać od władzy rachunku za wyrządzoną narodowi zniewagę, i wykazać, że władza osobista pozornie tylko ustąpiła przed potępieniem publicznem, a w istocie samowładnie mówi i działa; i wreszcie, aby prowadzić dalej na podstawie głosowania powszechnego i wszechwładztwa narodu sprawę demokratycznej rewindykacyi, której sztandar naród im powierzył. Odezwa ta podpisaną została przez 21 deputowanych opozycyi; w tych liczbie Raspail się nie znajduje. Według nas, główną wagę tego dokumentu stanowi to, że opozycya nawet radykalna uroczyście wyrzekła się uciekania do gwałtownych rewolucyjnych środków, i drogę spokojną, za najlepiej prowadzącą do celów, uznawała. W chwili obecnej, śród panującego rozdrażnienia, wystąpienie podobne jest bardzo pożytecznem; ze stanowiska zaś ogólnych zasad jest bezwarunkowo słusznem, i pokazuje, że błędy przeszłości tę obecnemu pokoleniu korzyść przyniosły, iż przekonały go, że przewroty gwałtowne postęp wolności zawsze tylko opóźniają jedynie.

Wiedeń 24 października. Wiedeński *Tagblatt* otrzymał obszerny list z Zadaru, który rzuca pewne światło na powstanie w Dalmacyi. Zdaniem korespondenta tego, pobór wojskowy był jednym z ostatnich powodów wybuchu powstania, lecz bynajmniej nie był on przyczyną jedyną. Do zbrojnego oporu od dłuższego czasu wszystko już było przygotowane w okręgu kotarskim. Jakby na dane hasło, pojedyńcze oddziały powstańców po 60 ludzi obsadzały najważniejsze punkta strategiczne; pokazało się w chwili wybuchu powstania, że ludność dorosła okręgu kotarskiego na wypadek powstania już była rozdzieloną na takie kompanie powstańcze, z których każda cichaczem była już sobie wybrała swego dowódcę. O nieprzyjaźnem usposobieniu okręgu tego dla Austryi rząd wiedeński już w r. 1859 miał wiadomości. Donieśli bowiem wówczas słynnemu jenerałowi Kempenowi: „Belgrad jest prawem, Kotar jest lewem skrzydłem rewolucyi słowiańskiej, a Serajewo i Mostar, gdzie rezydują konsulowie rosyjscy, są jego punktami środkowemi“. W czasie wojny włoskiej ludność południowej Dalmacyi czekała tylko przybycia Francuzów, które dla niej miało być hasłem do powstania. Przez 10 lat konsulowie rosyjscy mieli czas do należytego podburzania umysłów i przygotowania ruchu powstańczego. Korespondent utrzymuje, że zamiarem rządu rosyjskiego było powstaniem w Dalmacyi przeszkodzić podróży N. Pana na Wschód. Usiłowania Rosyi w tym względzie atoli, nie odniosły skutku.

Zachowanie się Turcyi zasługuje na pełne uznanie. Na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania, gubernator sąsiedniej Hercegowiny nakazał postawienie korpusu obserwacyjnego, aby przeszkodzić udziałowi ludności z Hercegowiny w powstaniu i rozbroić powstańców, coby przechodzili na terytoryum tureckie. Natomiast Czarnogóra bardzo dwuznaczną odgrywa rolę. Nota gubernatora Hercegowiny Safveta-paszy do konsula austryackiego w Serajewie wyraża nawet obawę, aby Czarnogóra nie zechciała wspierać powstania w Dalmacyi.

Przybył wprawdzie adjutant księcia Czarnogóry do obozu jenerał-porucznika Wagnera z zapewnieniem najściślejszej neutralności, lecz fakta źle licują z tą neutralnością. Czarnogórcy bowiem tłumny w powstaniu biorą udział. Pogłoski nawet obiegają, że Czarnogórcy założyli obóz na polach w Bielopawlicach. W obozie ich znajduje się pułkownik rosyjski książę Degorszczy (zapewne Degorski). Według nadeszłych do Tryestu wiadomości, Czarnogórcy zamierzają napaść na terytoryum tureckie. Jak daleko ręka Rosyi w tem wszystkiem sięga, pokaże przyszłość; faktem jest, że konsul rosyjski w Raguzie Yonine od kilku tygodni bawi w Cetynii, jak niemniej, że rząd rosyjski dopiero niedawno przysłał świeże dary i znaczną subwencyę pieniężną dla szkoły żeńskiej w Dubrowniku (Raguzie).

Odezwa, jaką wydał komitet powstania do ludności Dalmacyi, brzmi według *Kraju*:

„Junackie sokoły gór naszych„!

Godzina boju wybiła z wierzchołka Lowczenu zwiastując wrogom powstanie mieszkańców gór naszych ojczystych. Nieprzyjaciele rozdarli pisma swobód naszych, grożąc nam rozlewem krwi bratniej, jeżeli w ich ręce nie wydamy synów naszych!

Ale wila lasów dalmackich pobiegła do junaka Iwana Czarnojewicza, który drzymie pod rozwalinami białego grodu obodzkiego, a który nie zaniecha przebudzić się, aby powiódł wierne swe sokoły ku nowym zwycięstwom.

Powstań, powstań rzeszo młodych bojowników gór kotarskich! Wspomnij na swe przodki sławione w pieśniach bohaterskich Kaczyca, który to o nich powiedział: że władają mieczem jak Węgrzy, rusznicą jak Czarnogórcy, że są zwinni jak Hercogowińcy, przebiegli jak Włosi, a silni jak Bośniacy.

Powstań dzielny Kotarze, gniazdo sokole na górze borowéj! Tyś trzykroć Turki pokonał, odparłeś Wenecyan, Francuzów i każdego nieprzyjaciela, który się poważył targnąć na ciebie!

Powstańcie rycerze, chwyćcie za rusznice wiszące na ścianach, zatknijcie za pas pistolety, miecz i handżar i napełnijcie prochem wasze prochownice!

Posłuchajcie, jak radosnym szczękiem oręż wasz się odzywa! Nasze stare miecze, których ostrze tak często tępiało na czaszkach niewiernych, pamiętają jeszcze chwile, gdy broniły swobód naszych, a stal ich tęskni za krwią naszych ciemiężców!

Niechaj się skąpią, aż po rękojeść w krwi téj miecze nasze!

Z wierzchołków gór naszych rozniosą rusznice nasze śmierć w szeregi wrogów naszych, a wile nasze walić będą na nich bałwany skał naszych!

Czarnagóro! czy słyszysz ty nasze hasło swobody? Bracia hercogowińscy! słyszycie nasz okrzyk waleczny?! Wiedzcie, że nas jest mnogo, i żeśmy się już poświęcili! Wy to wiecie, bracia! że staczamy bój o rzecz ważną: wojujemy o naszą niepodległość, która nam jest droższą nad życie. Chcemy być wolni, jak to byli nasi ojcowie, którzy zadawali porażki Turkom; a nie złożymy broni, dopokąd nie zwycięży prawo nasze.

Naprzód tedy sokoły z Kotaru i Dubrownika! Naprzód do boju wszczętego za wiarę i za wolność!

„Komitet powstańców.“

Telegram z Kotaru z d. 21 b. m. donosi: Oddział pułkownika Fischera z 48 pułku stoczył wczoraj potyczkę z powstańcami, którzy z znacznemi stratami odparci zostali. W tej potrzebie wojsko miało dwóch rannych. Pułk piechoty Nr. 48 arcyksięcia Ernesta z powodu panującej tutaj niepogody widział się zniewolonym zaniechać obozowania w otwartem polu i cofnąć się z Ledenic do Risana.

Inne wiadomości z teatru wojny opiewają:

Warownię Cerkwice oswobodzono, a warownię Dragaly opatrzono w żywność. Trzech maroderów powstańcy zamordowali. Kapitan Thömel z kancelaryi wojennej N. Pana, skaleczonym został przez uderzenie muła.

Późniejsze doniesienia z d. 22: Oswobodzono warownię Dragaly po zaciętym oporze. Wojsko straciło 120 w zabitych i rannych. Ciągle Czarnogórcy pomnażają szeregi powstańców. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, pisze *Presse*, rzuca ona jaskrawe światło na postępowanie Rosyi, bo o neutralności Turcyi wątpić nie można.

Nowa Presse odbiera z Tryestu następujący telegram pod d. 23 b. m.:

Dziś z rana krążyła tutaj dość uzasadniona pogłoska, że powstańcy zdobyli jednę z warowni. Udział Czarnogórców w powstaniu nie ulega podobno żadnej wątpliwości. Mówią o obozie oszańcowanym, którzy Czarnogórcy założyli na granicy austryackiej. Do Kotaru na nowo wysyłają wojsko.

Telegram z Kotaru z dnia 23 b. m. donosi: „Dotąd nieuzasadnione pogłoski mówią, że powstańcy w nocy z dnia 21 na 22 b. m. napadli na warownię Stanjewicę i zdobyli takową. Linia telegraficzna ku Budwy po części jest przerwaną. Zajętych przywróceniem takowej urzędników powstańcy napadają. Budwa ma być zagrożoną przez powstańców.“ (Warownia Stanjewica leży na granicy turecko-albańskiej w pobliżu miasta Budwy na skrajnym krańcu południowym Dalmacyi. *Przyp. Red.*).

Ostatnie telegramy z Dalmacyi świadczą, że powstanie tam wzrasta i że krew po obu stronach już szerokiemi płynie strugami. Telegramy te opiewają:

Kotar 23 października. Warownia Stanjewica wpadła przez zdradę w ręce powstańców. Zabito jednego oficera i dwóch żołnierzy, zraniono dwóch. Reszta załogi z 40 żołnierzy złożona, musiała się poddać po zaciętym oporze. Rzucano kamienie i strzelano na wojsko z skały, dominującej nad fortecą (a zatem skałę dominującą nad warownią zostawiono nieobsaczoną!! *Red.*) W Żupie ukazują się dobrze uzbrojone i silne oddziały powstańców.

Kotar 23 października (w nocy). Dziś po południu powstańcy napadli na warownie Trinita i Gorazda; wysłano przeciw nim dwa bataliony i cztery działa. Po trzechgodzinnej walce zmuszono powstańców do odwrotu z znacznemi stratami. Z wojska w potyczce tej czterech zabito, i zraniono 1 oficera i 7 żołnierzy.

Dubrownik (Raguza) 23 października. Według wiadomości z Trebinji, 1300 rajasów z Hercegowiny ma się połączyć z powstańcami.

— Sejm dalmacki zamknięty został ze względu na rozruchy powstańcze w południowej Dalmacyi.

— Kanclerz hr. Beust, prezes ministrów przedlitawskich hr. Taaffe i szef sekcyi Hoffmann, wyjechali do Pesztu. Hr. Taaffe ostatnie przyjmie polecenia od NPana przed wyjązdem jego na Wschód. W czasie nieobecności hr. Beusta zastąpi go szef sekcyi baron Orczy. O. Dudik, historyk morawski, towarzyszy NPanu w podróży, i ma sobie polecone prowadzić kronikę wypadków w ciągu podróży. Oprócz tego towarzyszy on N. Panu także w charakterze kapelana podróży; w tym celu uzyskał wszystkie przywileje, przysługujące nadwornemu kapelanowi zamku cesarskiego.

— Hr. Bogusław Chotek, dotychczasowy poseł austryacki w Sztutgardzie, mianowany został nadzwyczajnym ambasadorem i upełniomocnionym ministrem przy dworze rosyjskim w Petersburgu. Hr. Chotek otrzymał równocześnie godność tajnego radcy. Posłem rosyjskim w Wiedniu (po hr. Starkelbergu) ma zostać obecny *chargé d'affaires* hr. Uexküll. Fakt nominacyi hr. Chotka z dwóch powodów jest ważnym, raz, że oziębłe od wielu lat stosunki dyplomatyczne między Austryą a Rosyą przyjaźniejszą zdają się przybierać cechę, powtóre nominacya ta kładzie koniec pogłoskom, jakoby hr. Chotek miał był objąć posadę namiestnika czeskiego.

— Sejmy górno- i dolno-austryacki uchwaliły rezolucyę względem przedłużenia sesyi sejmowej na dni ośm. Sejm salzburski wniosek podobny odrzucił. Co się tyczy stanowiska rządu w tej kwestyi, rozmaite słyszeć można zdania, lecz w każdym razie ministeryum zdaje się być skłonniejsze do ścisłego przestrzegania terminu zamknięcia, tj. 30 b. m.

Sejm górnoaustryacki uchwalił projekt rządowy co do wyborów bezpośrednich, i wzywa rząd do przedłożenia odnośnej ustawy na najbliższej kadencyi Rady państwa. Sejm oświadczył się za pomnożeniem liczby deputowanych (na 5000 mieszkańców 1 deputowany), za wyborami bezpośredniemi, tajnem głosowaniem, zniesieniem dotychczasowych kół wyborczych, 4 letniem trwaniem mandatu, i zrzekł się prawa wysyłania deputowanych do Rady państwa, jeźli ta uchwali wybory bezpośrednie.

W sejmie styryjskim odczytano pismo ministra spraw wewnętrznych, że rząd nie może zezwolić na przedłużenie sesyi tegoż sejmu po za dzień 30 b. m.

Dr. Sturm złożył w sejmie morawskim swój mandat do Rady państwa.

W sejmie prażskim marszałek sejmu oznajmił że „wielką liczbę posłów,“ którzy dotąd jeszcze się nie pojawili w sali sejmowej, zawezwał do pełnienia swych mandatów. Ponieważ posłowie ci wezwania dotąd nie uwzględnili, przeto byłoby stosowne, aby jakiś względem wspomnionych posłów postawiono wniosek. Na wniosek Dr Hassmanna odesłano sprawę tę do komisyi zajmującej się wyborami bezpośredniemi.

Wyrażenie się marszałku sejmu „wielka liczba posłów“ jest bardzo naiwnem. Ks. Auesperg miał tu bowiem na myśli ośmdziesięciu kilku deklarantów czeskich. tj. połowę posłów sejmowych. Marszałek sejmu niechce deklarantów uznawać za stronnictwo czeskie, lecz dogodniej mu jest mówić o „wielkiej liczbie posłów“ sejmu prażskiego.

W sejmie lublańskim wybory dwóch deputowanych do Rady państwa padły na hr. Magherego i Dra Tomana.

— Z wszystkich sejmów przedlitawskich, sejmy w Lublanie i Inszpruku zwracały na siebie największą uwagę. W obu tych sejmach szło o przeprowadzenie rezolucyi podobnej do galicyjskiej, tj. uchwalenie wniosków na zasadzie §. 19 ordynacyi krajowej co do zmiany ustaw zasadniczych z d. 21 grudnia 1867 i pogodzenie ich z stosunkami i potrzebami wspomnionych krajów. W sejmie tyrolskim wydział konstytucyjny uchwalił już rezolucyę Dra Dietla, którą poniżej podajemy, i przedkłada ją Izbie. Rząd zagraża rozwiązaniem sejmu, gdyby uchwalił wspomnioną rezolucyę. Tymczasem nakazał zamknąć sejm lublański na d. 23 b. m., zanim jeszcze sejm ten mógł przystąpić do obrad nad rezolucyą. Wprawdzie oznaczenie terminu otwarcia i zamknięcia ciał ustawodawczych należy do prerogatyw korony, lecz w każdym razie dziwić musi podobne nagłe przerwanie obrad sejmowych. Wszak wnioski względem zmiany konstytucyi przysługują sejmom na podstawie § 19 ordynacyi krajowej, a tém bardziej obrady nad takiemi wnioskami. Zamknięcie więc nagłe sejmu dla uniemożebnienia obrad było krokiem porywczym ze strony rządu, który raczej jest dowodem słabości, aniżeli siły.

— Projektowuna rezolucya sejmu tyrolskiego brzmi:

1. Ustawy konstytucyjne z d. 21 grudnia r 1867 są niezgodne z prawem publicznem i stanowiskiem prawno-politycznem Tyrolu i w swoim dalszym rozwoju prowadzą do zniszczenia politycznej egzystencyi kraju.

2. Sejm wypowiada swoje przekonanie, że Rada państwa nie ma prawa o prawach krajowych Tyrolu, o jego stanowisku do ogółu monarchii, o jego samoistności i prawno-politycznem znaczeniu stanowić ostatecznie a bez przyzwolenia kraju.

3. Sejm w adresie, pod d. 1 marca 1867 do Jego c. k. ap. Mości wystosowanym, zawarował prawa kraju i ponawia dzisiaj to zastrzeżenie wobec wszystkich odtąd wydanych ustaw, i żąda zachowania publicznych prerogatyw Tyrolu jako samoistnej części ogółu monarchii.

4. Sejm, podporządkowując się Najj. Panu jako monarsze kraju i cesarzowi, zastrzega sobie prawo prawodawstwa we wszystkich sprawach, których wspólne traktowanie nie jest do utrzymania i popierania jedności i potęgi ogółu monarchii koniecznem.

5. Tyrol żąda mianowicie na mocy swego prawa krajowego, ażeby ustawy w sprawach szkolnych i małżeńskich nie były w sprzeczności z ustawami kościoła katolickiego.

6. Tyrol jest gotów, ku regulowaniu prawnopolitycznych stosunków monarchii, na podstawie wydanego cesarskiego dyplomu z d. 20 października 1860 państwowej ustawy zasadniczej, współdziałać przez wspólne obrady.

— Ponieważ Dr Klaudy zrzekł się godności burmistrza miasta Pragi nawet po powtórnym wyborze, rada miejska obrała burmistrzem deklaranta Dr Bielskiego, który przed dwoma laty również złożył urząd burmistrza z powodu sporu o język komendy cywilnej straży policyjnej w Pradze. Na 80 głosujących Dr Bielski otrzymał 70 głosów.

— W Peszcie rozrzucono odezwy robotników, wzywające do zmowy przeciw kapitalistom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 pazdziernika. Prezydent miasta wydał następujące obwieszczenie o warunkach przyjmowania uczniów do Szkoły przemysłowej miejskiej:

Stosownie do Odezwy mojej z dnia 11 października 1869 r. zostanie Szkoła przemysłowa miejska z dniem 8 listopada b. r. otwartą.

Szkoła ta składa się z dwu oddziałów:

I. Z oddziału przygotowawczego, przysposabiającego uczniów do nauk specyalnych.

II. Z oddziału specyalnego czyli zawodowego, dzielącego się na dwa kursa:

a) kurs niższego budownictwa, z szczególnem uwzględnieniem gałęzi powinowatych, jako to: murarki, ciesiołki, stolarstwa, kamieniarstwa i t. p.

b) kurs mechaniki, dla mechaników, maszynistów, mlynarzy, kowali, ślusarzy, pilnikarzy, ruśnikarzy, zegarmistrzów, tokarzy i t. p.

Jako osobny przedmiot wykładaną będzie technologia chemiczna dla farbierzy, cukrowników, piernikarzy, mydlarzy, garbarzy i t. p.

Uczniowie dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Uczeń zwyczajny winien słuchać wszystkich przedmiotów w porządku planem naukowym objętych.

Uczniom nadzwyczajnym wolno jest zapisać się i uczęszczać na którykolwiek wykład, według własnego wyboru.

Kurs przygotowawczy i kurs technologii chemicznej trwa przez 9, inne kursa przez 6 miesięcy.

Nauka udziela się sześć razy na tydzień, mianowicie: w niedziele od godz. 10 do 12 przed południem i od 2 do 4ej po południu; w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki od wpół do 8, do wpół do 9 wieczór.

Opłata szkolna wynosi w oddziale przygotowawczym zlr. jeden, zaś w kursie wykładów wspólnych i w oddziale specyalnym zlr. trzy.

Uczniowie nadzwyczajni, uczęszczający tylko na pojedyncze wykłady, płacić będą zlr. jeden od każdego przedmiotu.

Opłata szkolna winna być uiszczoną zaraz przy wpisie. — Uwolnienie od opłaty tylko wyjątkowo nastąpić może, jeżeli uczeń wykaże się świadectwem Stowarzyszenia i majstra, iż odznacza się pilnością, i że nie jest w stanie uiścić opłaty szkolnej.

Wpisy odbywać się będą w gmachu Instytutu Technicznego na dole, w tak zwanej sali Profesorów, począwszy od 30go października do 6go listopada b. r. włącznie, codziennie od godziny 12 do 1 z południa.

Rozkład godzin, imiona wykładających pp. profesorów, oznaczenie sal wykładowych, udzieli się uczniom przy wpisie.

Kraków, 22 października 1869 r.

Prezydent miasta *Dr Dietl.*

— Dziś o godzinie 9ej rano, zwłoki ś. p. Leona hr. Rzewuskiego odprowadzone zostały z domu „na Szlaku“ do kościoła OO. Kapucynów. Liczny orszak

krewnych, towarzyszów broni, przyjaciół, znajomych i publiczności, poprzedzony instytucyami Ochronek, których zmarły był szczególnym dobrodziejem, duchowieństwo świeckie i zakonne składały pochód żałobny. Po odbytem nabożeństwie zwłoki ś. p. Leona złożono w grobach kościelnych OO. Kapucynów obok spoczywającego tam starszego brata ś. p. Stanisława Rzewuskiego, który umarł w Krakowie 1831 r.

— Komitet przedwyborczy we Lwowie wydał następującą odezwę d. 23 b. m. z powodu wyborów lwowskich:

„Wybory przeprowadzone. Imponującą większością zwyciężyli kandydaci narodowo 'opozycyjni, postawieni przez komitet przedwyborczy. Dzięki Wam rodacy, żeście spełnili patryotyczny swój obowiązek. Daliście dowód solidarności narodowej i obywatelskiej prawdziwie karności. W imie tych godeł zwyciężyliście wczoraj, zwyciężycie jutro.

(podpis) Franciszek Balutowski, przewodniczący komitetu.“

Dziennik Lwowski powiada, że „do najenergiczniejszych agitatorów ze strony demokratycznej, którym należy się wszelkie uznanie, należeli pp. Dworski, Dr Karcz a pierwszorzędnie Piątkowski, który tak w mieście jak i na przedmieściach jak najchętniej kierował ruchem wyborczym“.

Gaz. Narod. wzywa do umiarkowania, gdyż „pierwiastek gorętszy wszczął tu i owdzie dzieło zniszczenia— szyb w oknach przeciwników“. Przyznaje nadto, że wydzierano karty wyborcze przeciwnikom, zdzierano z rogów ulic odezwy, że „były usterki i nadużycia, ale wobec roznamiętnienia nie mogło się obejść bez takich doraźnych środków agitacyjnych“.

Dziennik Polski powiada, że komitet wyborczy występował w charakterze władzy umocowanej do polecania kandydatów, że doręczano żydom karty legitymacyjne z wezwaniem, aby głosowali na Młockiego i Czemeryńskiego, jeżeli nie chcą, aby „krew płynęła“, że wielu innym wcale nie wręczono kart legitymacyjnych, że jednych odstręczano od udania się na miejsce wyboru o 7ej wieczór, a od innych odbierano głosy do 8ej, że nietylko głoszono po dziennikach i ustnie, iż Ziemiałkowski „trzyma z rządem przeciw narodowi“, ale nawet po przedmieściach „urządzano bankiety“ i tam opowiadano, że Ziemiałkowski wziął stotysięcy złr. za uchwalenie poowyższenia podatków i obiecano mu tyleż, gdyby jeszcze można je podwyższyć.

— Jeszcze pod d. 4 b. m. otrzymaliśmy od p. Romana Rydla z Nizin 5 złr. na odnowienie Sukiennic i 5 złr. na odnowienie Bramy Floryańskiej i tegoż dnia pieniądze te oddane zostały Magistratowi za pokwitowaniem. Przypadkowo tylko wypuszczono wzmiankę na tem miejscu.

— Wiedeńskie bióro telegraficzne bardzo często strzela bąki. I tak, doniosło jednego dnia, że królewicz pruski oczekiwany jest w Ruszczuku, chociaż nie popłynął on Dunajem, lecz morzem na Korfu i Ateny. Dziś znów pisze, że Sułtan popłynął do Dardaneli na spotkanie królewicza Pruskiego. Takiego zaszczytu nie doznała nawet Cesarzowa Eugenia, chociaż jest cesarzową i kobietą. Na prawdę jednak popłynął do Dardaneli tylko nowy poseł pruski. Depesza bowiem brzmiała: „Hr. Keyserlingk złożył listy Sułtanowi i odpłynął do Dardaneli,“ ale bióro wiedeńskie odczytało ją: „Hr. Keyserling złożył listy. Sułtan odpłynął do Dardaneli.“

— Lord Derby, były minister angielski, naczelnik stronnictwa torysów, umarł d. 23 b. m., w zamku rodzinnym Knowsley pod Prescot w hrabstwie Lancaster, licząc lat przeszło 70. Pochodził on z rodziny bardzo bogatej. Od r. 1824 zasiadał w parlamencie jeszcze jako lord Stanley i niebawem wszedł do gabinetu pod Canningem. Później był sekretarzem stanu spraw Irlandyi, następnie ministrem kolonij. W r. 1834 wystąpił z ministeryum, będąc przeciwnym ścieśnieniu kościoła anglikańskiego w Irlandyi, lecz w r. 1841 objął tę samą tekę kolonij w gabinecie Peela. W r. 1845 z powodu bilu zbożowego odstąpił Peela i stanął w izbie wyższej jako głowa torysów; w r. 1852 po śmierci Palmerstona złożył nowy gabinet, ale w tym samym roku upadł; znowu dwa razy 1858 i 1866 był po parę lat u steru władzy. Ostatnim razem zasiadał w gabinecie wraz ze synem swoim lordem Stanleyem, który obejmie teraz po nim tytuł *earla* czyli hrabiego i nazwisko Derby. Słynne wyścigi w Anglii noszą uazwę Derby i są uposażone funduszem poprzedników zmarłego lorda. Lord Stanley będzie 15ym z kolei parem z domu Derby.

— Dnia 23 i 24go października pogoda. Termometr dnia 23 zeszedł od + 4°.9 na — 1°.3 R., zaś 24go doszedł do + 6°.0 od — 3°.0 R. Barometr od południa dnia 23 października ciągle opada; o godzinie 6 rano dnia 25 października wysokość jego była 329.61, termometru zaś 0°.0 R. Wiatr wschodni spokojny.

— We wtorek dnia 26go października, Śgo Ewarysta papieża męczennika.

TEATR. Prócz nie wielu sztuk po raz pierwszy odegranych na scenie w bieżącym sezonie teatralnym, cały zresztą szereg przedstawień składał się dotąd ze znanych utworów, a przeważnie nowszych komedyj francuzkich, o których nadmienialiśmy raczej dla wytknienia przebiegu repertoaru niż dla wypowiedzenia zdania, wypowiedzianego już dawniej. Nie jest to bynajmniej zarzutem dla dyrekcyi teatru; niwa dramatyczna nie jest bowiem u nas tak bogatą, nowości na tem polu nie rodzą się jak grzyby, a tem mniej jest takich, któreby pozyskały stałe obywatelstwo na scenie. Lecz usprawiedliwiamy tą wzmianką jedynie okoliczność że rozpisywać się nie chcemy o sztukach znanych lub o grze tych samych artystów, jeżeli obsadzenie ról żadnej nie uległo zmianie. Dotąd jednak z powodu kilku przybranych sił nieraz byliśmy w położeniu wspomnieć, o czem wspomnieliśmy już niejednokrotnie, aby tym sposobem uwidocznić stanowisko świeżych nabytków i oznaczyć, czego się po nich spodziewać możemy. Na czele owych nabytków stoi bezsprzecznie p. Parznicka, którą w kilku już rolach mieliśmy sposobność widzieć, a ostatecznie w roli Laury w 5 aktowym dramacie Laubego, przetłomaczonym przez p. W. Wolskiego p. n. *Uczniowie (szkoły) Karola, czyli młodość Fryderyka Szyllera*, oraz w roli Cecylii w komedyi w 3 aktach z francuzkiego: *Pociecha Rodziny*. W obu tych rolach p. Parznicka w zupełności odpowiedziała zadaniu. Naiwność, pieszczotliwość niekiedy są wybitnemi cechami jej talentu; łączy się do tego gracya w ruchach, znamionująca pewną rutynę sceniczną. Na jedno tylko zwrócić chcemy uwagę artystki, to jest, że w chwilach, kiedy przybiera wyraz tragiczny, rysy jej twarzy nie wydają się być wolnemi od pewnej kontrakcyi, która szkodzi efektom. Rzecz ta łatwa do sprostowania, głębsze studyum zdoła, jesteśmy tego pewni, tę anomalią całkowicie usunąć.

W ostatniej z sztuk wymienionych występowała w roli Klotyldy p. J. Górecka. Obok pozorów zewnętrznej dość właściwej charakterystyki, nie dostrzegaliśmy w roli tej tego, co stanowi jej cechę. Swobodę, zalotność zastępowały objawy rubaszności podrzędniejszej natury. W *Pociesze Rodziny* rolę Juliana de Silly grał p. Rapacki. Przywykli widzieć artystę tego mistrzem w rolach charakterystycznych, nie pojmujemy dla czego przyjął tę rolę, nieodpowiadającą naturze jego talentu. Julian człowiek lekkomyślny, światowy, jest negacyą owej powagi, jakąśmy upatrywali w przedstawieniu tej roli, wykonanej jednak z właściwą siłą w chwili, gdy w Jnlianie obudza się uczucie ojcowskie.

Wczoraj odegrano przerobiony przez J. N. Kamieńskiego z powieści hr. Henryka Rzewuskiego dramat w 5 aktach p. n. *Listopad*. Dramata historyczne z świeższej epoki przedstawiają tę trudność, że osoby w nich występujące mają w wyobraźni widza pewne stałe zarysy, których artyście zmieniać nie wolno. Dla tego nie mogła usprawiedliwić owych danych ani rola króla ani Trembeckiego itd, a do tego dodać należy, że przy licznej ilości ról w dramacie, trudno było w składzie sceny naszej znaleźć odpowiedniej reprezentacyi. Mimo zajmującej treści dramatu, nie mógł on jednak z przytoczonych powodów wywrzeć należytego wrażenia. Wyszczególnić winniśmy atoli grę pp. Hoffmanowej i Aszpergerowej, pp. Bendy, Ładnowskiego i Wolskiego.

Sprostowanie:

W sobotnim numerze *Czasu*, list lwowski z głoską *T.* powinien być oznaczony głoską *J.*

Sprawy sądowe.

Kraków 24 października.

(*Dalszy ciąg pierwszego procesu drukowego przed sądem przysięgłych.*) Następnie p. Dąmbski zapytany przez przewodniczącego potwierdza, iż tak protestacyi przeciw orzeczeniu kom. baln., jak również inkryminowanego listu jest autorem, również potwierdza, iż pismo przedłożone mu przez przewodniczącego jest podaniem zrobionem przez niego do komisyi balneologicznej.

Przewodniczący udziela dalej głosu obrońcy oskarżonego, który oświadcza, iż p. Dąmbski sądzi, aby te ustępy, które niniejszą skargę wywołały, a których jest pięć co do liczby, kolejno przechodzić i zaraz zaczyna od pierwszego ustępu.

Co do tego punktu, mianowicie, że p. Dąmbski nie poparł swej protestacyi umiejętnemi wywodami, i nazwał wystąpienie p. Stopczańskiego fałszem, zaprzecza p. Dąmbski, jakoby ten wyraz zawierał obrazę; lecz tu nie pora, abyśmy to rozbierali, czy to jest obraza czy nie. Zwracam tylko uwagę sądu, że p. D. gotów jest przeprowadzić dowód swojego twierdzenia, mówiąc, że jest fałsz, ponieważ rzeczywiście były badania naukowe dokonane przez dwóch znawców pp. Hoffa i Aleksandrowicza. Że p. Hoff rzeczywiście rozbierał te wody nie potrzebuje dowodu, albowiem było to przedmiotem posiedzenia kom. baln., a jeden z Nrów *Przeglądu lekarskiego* szczegółowo cały ten rozbiór podaje. Mój klient powołuje się jednak nietylko na p. Hoffa ale i na p. Aleksandrowicza, który jeszcze poprzednio rozbierał te wody. Jednak gdy na pierwszem posiedzeniu była mowa w kom. baln., jak to także z odczytanego artykułu się okazuje, nie był obecnym p. Aleksandrowicz, dlatego cała ta kwestya toczyła się na podstawie rozbioru p. Hoffa. Gdy więc p. D. wyczytał, że tylko była mowa o rozbiorze przez p. Hoffa dokonanym, a p. Aleksandrowicza nie było, dlatego w piśmie swojem powiada: ja protestuję, bo rzeczywiście p. Aleksandrowicz zajmował się rozbiorem. Niechaj więc stwierdzą pp. Hoff i Aleksandrowicz prawdziwości dokonanego rozbioru. Proszę więc o przesłuchanie świadków.

Dr Jakubowski: Ja mam nadmienić, że zamiar przeprowadzenia świadków co do prawdziwości dokonanego rozbioru jest tu zbytecznym a to dlatego, że cel jaki zamierza osiągnąć szan. obrońca zapomocą tych dowodów, jest zupełnie nienależącym do rzeczy i sprzeczny z twierdzeniem p. St. Albowiem ten nie twierdził, że p. D. nie opierał się na naukowych badaniach, tylko że protestacyi nie poparł nauką. P. D. mógł protestacyą swoją napisać na podstawie naukowego badania, jednakże jeżeli chciał, ażeby komisya baln. zdanie jego przyjęła, to powinien był zdanie to przedłożyć. Ponieważ zaś p. Aleksandrowicz miał badać, ale rozbioru swego komisyi nie przedłożył, więc nie mogę pojąć, jak kom. baln. mogła przyjąć zdanie p. Aleksandrowicza i żąda p. D. tutaj przyznania czegoś, do czego ona żadnej podstawy nie ma. Owszem, badania p. Hoffa wykazały przeciwieństwo i na podstawie rozbioru p. Hoffa kom. baln. orzekła, że źródło Heleny jest to samo, co źródło Wandy. Zatem zbyteczne jest przeprowadzenie, czy p. Aleks. rozbierał czy nie, dosyć że nikomu nie zakomunikował rozbioru i sądzę, aby Wys. Sąd świadków nie dopuścił.

Dr Szlachtowski. Co się tyczy twierdzenia, że dowód jest nie potrzebny, odwołuję się na przepisy ustawy, które mówią, że jeżeli ktoś zarzut czyni o obrazę honoru, natenczas obwinionemu wolno jest prowadzić dowód. Tutaj ten wypadek zachodzi. Dlatego obstaję przy moim wniosku, tem bardziej, że mi przysłuża prawo wprowadzenia świadków.

Sąd uchwala przesłuchanie świadków.

Dr Szlachtowski (odczytuje ustęp wtóry). Zapytać się muszę zkąd p. St. przychodzi do tego, aby występował w obronie Dra Dietla, p. Dąmbski protestując przeciw orzeczeniu kom. baln. wymienia tylko imie Dra Dietla więc naturalną rzeczą, że obrona tutaj nie potrzebna. Zresztą p. Dąmbski ma, jak sam pisze, największe uwielbienie dla p. Dietla, — a zapytajmy się, jak się sam Dr Dietl zapatruje na tę sprawę. Nie chce on nawet o tem mówić i zwraca uwagę p. St., że tu nie chodzi o polemikę z p. D. Lecz co więcej jeszcze, wszak ta protestacya była udzieloną p. Dietlowi, a na zapytanie redaktorów pp. Dra Oettingera i Dra Zieleniewskiego prezydujący odpowiedział: ja nic nie mam przeciwko temu, niech będzie umieszczoną. Czyż więc przypuszczenie, iż w tej protestacyi była obraza, jest możebnem, kiedy prezydent pozwolił na umieszczenie. Powołuję się przeto na pp. Oettingera i Zieleniewskiego, aby oświadczyli, iż ten list był p. Dietlowi okazany i że on nic nie miał do zarzucenia.

Dr Jakubowski. Nawet gdyby się dowód udał, nicby jeszcze nie udowodnił, bo wykazałby tylko, że jakkolwiek p. Dietl miał możność cofnięcia tej protestacyi, jednakże jako człowiek wyżej stojący nad p. Dąmbskim zezwolił na wydrukowanie, że więcej szanował wolnośó słowa, jakiego się domagał p. D., aniżeli usłużność pp. Oettingera i Zieleniewskiego, którzy będąc redaktorami zanieśli protest do p. Dietla, nie należącego do redakcyi, jednak ponieważ przy pierwszym wniosku użył p. obrońca wyrażenia, że ja chcę wzbronić, aby prawda wyszła na jaw, więc chcąc dać możność wyjawienia tej prawdy zgadzam się na przeprowadzenie dowodu w ten sposób.

Dr Szlachtowski przeczytawszy ustęp trzeci, udawadnia, że p. Dąmbski mógł twierdzić i ogłaszać, że nie trzy ale cztery były źródła na Miodziusiu. Odwołuje się w tym względzie p. D. na badania p. Hoffa, które wykazują różnice Wandy od Heleny, a zarazem na badania p. Aleksandrowicza, który stanowczo orzekł, iż zdrój Wandy nie jest zagubionym zdrojem Heleny. Zresztą p. D. powołuje się na kontrakt z p. Szalajem, w którym wyraźnie jest mowa o 4 źródłach, dalej na Drów Krydę, Sciborowskiego, Trembeckiego, Doskowskiego i zwraca uwagę na to, że wystąpienie p. Stop. pociągło smutne za sobą skutki, albowiem zaraz potem pojawił się artykuł w *Gazecie polskiéj*, w którym podniesiono nierzetelność zarządu i zniechęcono mieszkańców Królestwa Polskiego do używania źródeł krajowych. Nie dość na tem, mówi obrońca, p. Stop. na posiedzeniu Kom. baln. wystąpił z taką gwałtownością, że użył nawet wyrażenia, iż to było oszustwem. Członków obecnych na tem posiedzeniu wzywa przeto obrońca do stwierdzenia tego, albowiem pokazuje się, że właściwie p. Stopczański popełnił oszczerstwo.

Odczytane zostały dokumenta, na które się obrońca powołał. Dr Jakubowski nic nie ma przeciw temu jak i przeciw wezwaniu świadków.

Dr Szlachtowski odczytawszy czwarty ustęp inkryminowanego listu, gdzie zarzucono p. Stop. kierowanie się osobistością, prowadzi dowód prawdziwości, albowiem twierdzenia p. Stop. jakoby urządzenie źródeł w Szczawnicy było jak najgorsze a woda mdła i cuchnąca, nie mają żadnéj podstawy. Na dowód tego powołuje się obrońca na księgę życzeń i zażaleń prowadzoną w Szczawnicy, gdzie wcale nie ma podobnego zarzutu, oraz na lekarzy ordynujących.

Przewodniczący oświadcza, iż rzeczywiście nie ma w niéj żadnego zażalenia. Co p. Dr Jakubowski na to?

Dr Jakubowski. Mam tylko to powiedzieć, że nie ma w twierdzeniu p. Stop. żadnéj sprzeczności, jednakże nie chcąc przeszkadzać p. D. w prowadzeniu dowodu prawdziwości, zgadzam się.

Co do ustępu ostatniego zwraca Dr Szlachtowski uwagę, że należy się bliżéj zastanowić nad tem, co właściwie się rozumie pod wyrazami, „poczucie obywatelskie“ i czy one zawierają jaką obrazę, dla tego do tego punktu nie stawia osobnego dowodu, nadmienia tylko, że p. D. odbierając ten zakład, robił nakłady w sumach, które przewyższają wszystkie dochody. Sporządził nawet wykaz wszystkich wydatków, z którego się pokazuje, że około 10,000 złr. dołożył.

Dr Jakubowski sprzeciwia się jak najmocniéj przedłożeniu tego wykazu, nie ma bowiem dowodu, że on jest zgodny z prawdą, a zresztą gdyby p. D. nawet milion guldenów dołożył, to jeszcze nie służyłoby to na jego obronę, gdyż nie robi w ten sposób żadnéj ofiary, ale jak każdy przedsiębiorca spodziewa się z nakładu zysku. Daléj ze stanowiska prawniczego muszę się sprzeciwić, bo gdybyśmy przypuścili, że p. D. wolno obrażać, tobyśmy się cofnęli do starożytnych wieków, gdzie wolno było zabić, skaleczyć, a potem za to zapłacić.

Sąd uchwalił wykazu tego nieuwzględnić, ponieważ w swoim czasie nie został sądowi przedłożonym.

Dr Szlachtowski przedstawia jeszcze jednę okoliczność tj., że cała ta sprawa jest przedawnioną, od ostatniego kroku, bowiem w téj sprawie uczynionego w d. 24 kwietnia nic nie zrobiono, dopiero 29 września otrzymał p. D. wezwanie stawienia się na dzisiejszą rozprawę.

Następnie p. D. daje jeszcze sam objaśnienia niektóre i odpowiada na zapytauia Dr Jakubowskiego; z téj rozmowy dowiadujemy się, że p. Aleksandrowicz zakomunikował swój rozbiór panu D. ustnie i na prędce, oraz że chociaż na wodę sprowadzoną rurami goście się żalili, jednak wzmianki o tem w księdze zażaleń nie ma.

Daléj przystąpiono do przesłuchania; świadków zeznania tychże zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutrzejszego numeru, nadmieniamy tylko, że one zajęły całe posiedzenie w sobotę rano, popołudniu zaś uzasadniał Dr Jakubowski akt oskarżenia, Dr Szlachtowski wniósł obronę, poczem nastąpiła replika i duplika. W poniedziałek rano przedłożono przysięgłym pytania dopiero po godz. 12téj, w liczbie 17, z których na dwa odpowiedzieli przysięgli twierdząco, w skutek czego p. Dąmbski skazany został na 14 dni więzienia lub 200 złr. kary.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 października.

HOTEL SASKI: Hirsch Grabscheid z Wiednia, Tymoteusz Perski z Kongresówki, Oskar Zucker kupiec z Gdańska, Józef Baum właś. dóbr z Kopytówki, Maryan Koskowski z Kongresówki, hr. Józefa Sołtykowa właśc. dóbr z Galicyi, T. Tedesko kupiec z Wiednia, Konstanty Sutso właśc. dóbr z Bukarestu, Józef Brandt malarz z Warszawy, Leonidas Uchtomski z Petersburga, Zofia Darowska właśc. dóbr z Mydlnik, Romuald Schubert Dr praw ze Lwowa, Karol Bogh z Kongresówki, hr. Maurycy Potocki właściciel dóbr z Zatora, hr. Stefan Zamoyski właśc. dóbr z Wysocka, M. Bruge inżynier z Londynu, M. Fagal kupiec z Opawy, Wojciech Wolfram kupiec z Berlina.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej.*

Posady: Podprokuratora w Rzeszowie (1,000 złr.), podania w 14 dniach.

Zawezwania: Sąd w Limanowy Antoniego Stokłosę spadkobiercę Katarzyny Stokłosiny właścicielki gospodarstwa pod L. 94 w Dobry w dniu 1 grudnia 1842 zmarłej, kur. Paweł Kołodziej.— Sąd w Podgórzu Józefa, Jana Wojciecha i Katarzynę Gamoniów spadkobierców Pawła Gamonia w d. 29 stycznia 1838 w Rybitwach zmarłego; kurator Michał Chaja z Rybitw.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 23 października. Królestwo Wirtemberscy przybyli tutaj i król Ludwik przyjmował ich. Królowa odjechała do Rzymu, a król Karol pozostał

Paryż 22 października. Wczoraj przy *Rue de Lyon* odbyło się zgromadzenie wyborców. Z deputowanych przypuszczeni byli tylko Jules Simon i Garnier-Pagès. Pierwszy z nich rzekł: Nie chodźmy d. 26 października na plac *de la Concorde*, ale przysięgnijmy tu wszyscy, że będziemy się bili dopiero wtedy, kiedy wszystkie nasze baterye będą gotowe. Mówca nadmienił, że lewica spowoduje śledztwo nad zajściami w Aubin. Obaj deputowani otrzymali oklaski. Zgromadzenie rozeszło się wśród okrzyków: niech żyje rzeczpospolita!

Paryż 22 października. *La Patrie* powiada, że nie wyszły wcale rozkazy do odbycia przeglądu wojsk. Tenże dziennik donosi, że niektórzy zapaleni uczestnicy zgromadzeń publicznych udali się między robotników na *Faubourg St. Antoine* wzywając ich do manifestacyi w d. 26, lecz robotnicy odmówili.

Paryż 23 października. Raspail w piśmie swojem z d. 22 b. m. mówi, że nie uda się do Izby d. 26, i wzywa rozsądną część ludności, aby w dniu tym pozostała w domu.

Londyn 23 października. Hr. Derby umarł dziś rano o godzinie 7ej.

Londyn 23 października. *Times* w artykule dzisiejszym wstępnym rozbierając położenie Austryi, radzi jej szukać sprzymierzeńców nie za granicą Niemiec, lecz w samych Niemczech.

Florencya 22 paźdz. Dziś złożyli przysięgę w ręce króla nowo ustanowieni ministrowie Rudini spraw wewnętrznych i Vigliani sprawiedliwości.

Florencya 23 października. Nigra wrócił ztąd do Paryża. *Gaz. uffiziale* ogłasza nominacyę nowych ministrow Rudiniego i Viglianiego. *Economista d'Italia* mówi, że Sułtan postanowił nie jechać na otwarcie przekopu sueskiego. Tenże dziennik utrzymuje, że ministeryum rolnictwa i handlu na przedstawienie wielu izb handlowych postanowiło zmniejszyć święta we Włoszech do liczby świąt przepisanych w Piemoncie.

Florencya 23 października. *Nazione* pisze: Zapewniają, że podpisany jest dekret zwołujący Izby na d. 16 listopada. Ten sam dziennik potwierdza wiadomość o spotkaniu się Cesarza Austryackiego z królem Włoskim nie naznaczając jednak dnia i miejsca. Obecność Nigry we Florencyi nie ma związku z jego dyplomatycznem stanowiskiem w Paryżu.

Madryt 21 paźdz. Na całym półwyspie spokojność znów zupełna panuje. Powstanie republikanckie nie było w rzeczy samej znaczniejsze od ostatniego nierozważnego zamachu karlistów. Zapewniają, że rząd postanowił nieorganizować na nowo rozwiązanych milicyj. Potwierdza się, że Orense został aresztowany na granicy portugalskiej. Kortezy uchwalili dziś ustawę o kolejach żelaznych.

Madryt 23 października. *Epoca* podaje pogłoskę giełdową, iż skarb za wniesieniem do banku obligacyj 18 procentowych ukonsolidowanego długu publicznego jako rękojmi, przyjmować chce od osób prywatnych pożyczkę na 11%. Twierdzą także, iż bankierowie odmawiają przedłużenia terminu wypłaty zaliczki 250 milionów realów przez nich udzielonej i zamierzają spieniężyć posiadane w ręku swem jako rękojmię, dowody długu. *Imparcial* mówi jednak, iż doniesienia te wymagają potwierdzenia. Zapewniają, że skarb będzie w stanie zaspokoić wydatki przypadające d. 1 listopada. — Trybunał w Saragossie żądał od kortezów umocowania do wytoczenia procesu deputowanym Castelar i Blanc.

Madryt 23 października. Na posiedzeniu kortezów Franzo żądał ogłoszenia dokumentów odnoszących się do pożyczki Figueroli. Minister Sagasta z powodu zapytania Carrasinsa oświadcza, iż zasiągnie wiadomości, jak stoi proces wytoczony biskupowi Granady. Prim oświadcza, że gdyby Sobór powszechny postanowił coś sprzecznego z uchwałami kortezów, postanowienia jego będą uważane jako żadne i niebyłe.—Podług doniesień z Hawanny, wielu powstańców poddaje się.

Madryt 23 października. Powodem pogłosek o zmianach w gabinecie jest różnica zdań pomiędzy ministrami co do wniosku Ruiza Zorilla ministra sprawiedliwości, żądającego zmniejszenia wydatków na budżecie ministerstwa wyznań; spodziewają się jednak, że przyjdzie do porozumienia się i że ministeryum pozostanie aż do wyboru króla przez kortezów. Rząd hiszpański wzbrania się uznać nowego posła portugalskiego w Madrycie Corvo, albowiem o nominacyi jego nie otrzymało poprzednio zawiadomienia; oczekują jednak zagodzenia tego sporu.

Lizbona 23 października. Zaprzeczają, aby poseł hiszpański Fernandez Rios robił jakie kroki u króla Ferdynanda względem przyjęcia korony hiszpańskiéj. Król nie widział go od dnia jego urzędowego przedstawienia.

Belgrad 23 października. Świetna deputacya ma przybyć ztąd do Baziaszu dla powitania Cesarza Austryackiego podczas jego podróży do Konstantynopola.

Ateny 21 paźdz. Królewicz Pruski przybył tu wczoraj wieczór o 7ej i wysiadł w pałacu królewskim. Ma on tu zabawić 5 dni.

Konstantynopol 21 października. Cesarzowa Eugenia przed odjazdem swoim wręczyła seraskierowi Omerowi paszy wielką wstęgę legii honorowej. Sprawa egipska nie jest jeszcze załatwioną; wicekról od powrotu Nubara paszy z Europy mniej jeszcze jest pochopnym do ustąpienia pod względem punktów spornych.

Konstantynopol 22 października. Poseł Związku Niemiec północnych hr. Kaiserlingk wręczył wczoraj Sułtanowi listy swoje wierzytelne i wyjechał dziś do Dardaneli na spotkanie królewicza Pruskiego, który odpłynąć miał wieczorem z Aten.

Konstantynopol 22 paźdz. Wieść krąży, że Czarnogórcy zamierzają, korzystając z powstania dalmackiego, napaść posiadłości tureckie.

Aleksandrya 22 paźdz. Cesarzowa Eugenia przybyła tu dziś rano o 9ej i zabawiwszy godzinę, odjechała do Kairu, gdzie w dobrem zdrowiu stanęła o godz. 2½ po południu.

Nowy Jork 22 października. Ciało prawodawcze kraju Tennessee wybrało senatorem demokratę Henryka Coopera. Przeciwnikiem jego był Andrzej Johnson, poprzedni prezydent Unii.

W sprawie wyborów podajemy dwa listy przedstawiające różny sposób zapatrywania się na ich wypadek. Zdania dzienników lwowskich a zwłaszcza *Gazety Narodowej* i *Dziennika Lwowskiego* różnią się w tem między sobą, że każdy z nich przypisuje zwycięztwo klubowi, którego jest przedstawicielem: *Dziennik* ustąpić nie chce Młockiego i powtarza, że tenże jest za niewysłaniem, gdy *Gazeta* oświadcza, że pp. Wild i Młocki przystąpili do koła rezolucyonistów, a przeto są „za wysłaniem ale warunkowem, to jest na ten raz jeszcze, dopokąd rezolucya nie będzie załatwioną.“ Do tego dodaje *Gazeta Narodowa*, że sprawa wyborców lwowskich nie toczyła się o wysłanie lub niewysłanie do Rady państwa. My także uważaliśmy ją za sprawę, w której się głównie rozchodziło o supremacyę jednego klubu nad drugim. Nastąpiło porozumienie i ztąd zwycięstwo. Polem porozumienia jest właściwie to, co skreśla *Gazeta*, pisząc: „wysłanie warunkowe na ten raz jeszcze.“ Przystał na to klub demokratyczny, i słusznie, bo klub rezolucyonistów odroczył tylko jego tryumf do przyszłej sesyi Rady państwa.

Na wieczornem posiedzeniu sejmowem w sobotę przyszedł, jak widzimy ze sprawozdania, wniosek Wolnego o zniesienie propinacyi bez wynagrodzenia. Teraz dopiero słyszymy głos jednego posła, że takie wnioski niepowinny być przesłane do komisyi, a jednak pisaliśmy o tem już dawno. Cóż, kiedy zapóźno? Ale zdziwienie nasze jeszcze większe, że chcąc nań odpowiedzieć, trzeba było aż odraczać sprawę propinacyjną. Izba zapewne nie spostrzegła, co za wagę wnioskowi nadawała tak przez dyskusyę jako i przez to postępowanie, jak gdyby do potępienia i odparcia tego potwornego wniosku potrzeba było przygotowań.

Koło poselskie sejmowe odrzuciło myśl adresu, jak donosi *Gazeta Narodowa* i przytem wyraża żal i po dwakroć, że adresem Izba nie popiera rezolucyi, a nawet w końcu pisze, że Sejm może przystanie na adres. Ale taki adres, jakiego chce *Gazeta*, to adres przeszłoroczny powtórzony, i jak powiedzieliśmy, chyba na to tylko, aby w zupełności tę samą odbywać drogę — aby pojechać i wrócić z chwałą, że przygotowawszy wszystko do zerwania, zerwało się z Radą państwa. Sprawa rezolucyjna ma przyjść według tego dziennika z początkiem bieżącego tygodnia pod obrady Izby. Komisya ma wnieść przyjęty w kole poselskiem sejmowem wniosek koła klubu rezolucyonistów.

Donosi także *Gazeta Narodowa* „że marszałek udawał się do rządu o przedłużenie sesyi sejmowej, gdyż jest jeszcze bardzo wiele wniosków w komisyach już wygotowanych, na ukończeniu będących. Lecz z Wiednia dano odpowiedź, iż Sejm dłużej jak do końca października obradować nie może. Dla czego? nie podano żadnych przyczyn… Po odmownej odpowiedzi marszałek wniósł znowu przedstawienie, ażeby z końcem października nie zamykać sesyi, lecz jedynie ją odroczyć. Tym sposobem bowiem nie przepadłyby wszystkie prace komisyjne i po zwołaniu Sejmu na nowo mogłyby gotowe już wnioski do ustaw od razu przyjść do drugiego czytania w Sejmie. Odpowiedzi na to przedstawienie dotąd nie ma.“

Odbieramy w tej chwili wiadomość odnoszącą się do przedmiotu, o którym na wstępie mówimy, to jest do okólnika prezesa Sądu wyższego we Lwowie p. Komersa. Prezes już przed tygodniem odwołał swój okólnik z 19go sierpnia, i dodał, że wobec niezrozumienia jego intencyi i interpelacyi w Sejmie podniesionej, w razach wątpliwych radzi Sądom trzymać się rozporządzenia ministeryalnego z d. 5 czerwca r. b. Uprzedził więc p. Komers odwołanie reskryptem ministeryalnym zapowiedziane.

J. des Débats podaje listy jakoby dyplomatyczne z Wiednia i Berlina, dowodzące, że wizyta królewicza Pruskiego w Wiedniu spowodowała Cesarza do udania się do Stambułu i Suezu, albowiem Arcyks. Albrecht niechętny wszelkiemu zbliżeniu się ku Prusom i pojednaniu, a który niemile był dotknięty wizytą królewicza, wymawiał się od podróży na Wschód, gdzieby się musiał znowu spotkać z księciem pruskim. Pomieniony dziennik odpycha jednak wszelkie przypuszczenie, aby mogło przyjść na podstawie zbliżenia się między Wiedniem a Berlinem, do odnowienia przymierza świętego.

W Petersburgu obiega pogłoska, jak piszą do *Norda*, że namiestnictwo w Warszawie ma być zniesione i zastąpione przez urząd jenerał-gubernatora prowincyj nadwiślańskich. Wiadomość ta może mieć styczność z inną, już od lat kilku ciągle się powtarzającą, że mają przyłączyć część Królestwa kongresowego do gubernij litewskich i ruskich.

Wybrani, nie pomnimy już który raz deputowani na sejm pruski z północnego Szlezwiku, Ahlmann Krüger, nie złożyli i teraz przysięgi na konstytucyę pruską, a zatem zostaną jak dawniéj nieuznani. Sejm pruski uchwalił następnie pełnoletność ze skończonym rokiem 21, prawo kobiet do udzielania pełnomocnitw, i zaczął rozbierać wniosek Ebertego względem rozciągnięcia sądów przysięgłych na sprawy drukowe i polityczne. Minister sprawiedliwości sprzeciwiał się temu nie ze względów na rzecz, lecz na formę, gdyż przedmiot ten należy do kompetencyi całego Związku, a przeto winien być traktowany w parlamencie. Mimo tego Izba w imiennem głosowaniu oświadczyła się 158 głosami przeciw 121 za dalszym rozbiorem wniosku. Z powodu zburzenia przez wojsko pomnika pod miasem Celle w Hanowerze postawionego poległym Hanowerczykom pod Langensalza w r. 1866, Miquel zapytał: jak rząd zamyśla wobec tego postąpić sobie.

Jutro przypada dzień zapowiedziany na demonstracyę w Paryżu, z powodu niezwołania ciała prawodawczego po dzień dzisiejszy. Deputowani opozycyjni obawiając się, aby w zamieszkach mogących powstać z tego powodu, nie przyszło do zniweczenia osiągniętych ostatniemi czasy swobód i aby prace ich za zebraniem się izby nie zostały zniweczone, odradzają demonstracyę. Ale poza ich plecami odbywa się agitacya. Dla przeszkodzenia jej puszczono wieść, że rząd zwoła Izbę w pierwszych duiach listopada. Chcąc znów podać rząd w podejrzenie, puszczono wieść, że on sam pragnie wywołać rozruchy, aby zgnieść wolność i wyłowić nieprzyjacioł swoich. Wieść ta jest mylną, gdyż przeciwnie, przedsiębrano w Paryżu różne kroki ostrożności a nawet sam Cesarz miał dziś przybyć do Paryża, aby osobiście wydawać rozkazy. Rząd jest przekonany, że mógłby stłumić zamieszki w zarodzie, wszelako nie chce igrać z ogniem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 25 października. Komisarz rządowy Pauli odpowiada na interpelacyę Weigla, że reforma urzędów górniczych jest dopiero zaprojektowana, a względem Krakowa jeszcze nic nie postanowiono. Kamiński imieniem komisyi propinacyjnej wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wolnego. Popierają go Boczkowski, Laskorz, Jakubik (oklaski). Ogromną większością przyjęto. Krzeczunowicz referuje nad sprawą propinacyi. Borkowski przemawia świetnie przeciw wykupieniu, jako naruszeniu własności. Przemawiają Wężyk, Tyszkowski i Naumowicz.

Kotor 24 października. Powstańcy wypuścili na wolność załogę warowni Staniewicza, którą wzięli byli w niewolę.

Paryż 25 października. Prefekt policyi wydał obwieszczenie, w którem ostrzega przed zbiegowiskami d. 26 b. m. i zapowiada, że zastosuje w potrzebie dekret przeciw zbiegowisku.

Kursa. Wiedeń 25 paźdz. godzina. 2 minut 4. 5% zjednoczony dług państwa 59·50.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·—.— Losy z roku 1860 93·90. — Akcye banku 707.— Akcye kredytowe 240.—.— Londyn 122·85. Srebro 120·50 — Dukat 5·85. — Lombardy 250·50. Losy z roku 1864 115·75. —— Akcye franko - austr. 94·—— Napoleony 9·82½.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 237.50— —Akcye kol. Lwow. Czerniow. 198 25.— Akcye kol. północ. wschod. 153·50.— Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 86·— —Akc. banku jeneral. 46·50 — Renta w srebrze 69·— — Akc. anglo-banku 233.50. — Akc. kolei rząd. 364·—.—. Oblig. indemn. gal. 72.30.— Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 111.50 Akc. kol. siedmiogrodz. 160.50 Akc. kol. Rudolfa 160·25 Akc. kol. Pardubic. 157·50 Akcye kol. północn. 209.75. Tramway 167·50 Akc. banku budowy 53·— Akc. kol. wschod. 83·50.— Akc. kol. Afóldskiej 163·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

W imieniu ciemnej, wiekowej i bez opieki będącej Niezabitowskiej, składa się wyrazy stokrotnego podziękowania tym osobom, które z poczucia ludzkości ratowały ją chwilowo — a że teraźniejsze mieszkanie zmienić jest zmuszoną, przenosząc się na ulicę Rajską pod L. 31 Gm. IX., dom p. Czajkowskiego, naprzeciw Młynów Królewskich, zatem zanosi się pokorną prośbę, aby i nadal osoby litościwe raczyły ją wspierać swą łaską. (1729--3)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 840

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej odbędzie dnia 4 Listopada r. b, od godziny 10 do 12 przed południem, licytacyę ustną i ofertową, celem wydzierżawienia dochodów ze stacyj mytniczych na drogach krajowych: Barańskiej w Bińczycach, Lubelskiej w Mogile i Prusko-Szląskiej w Przegorzałach, na peryod trzech-letni, to jest od 1go Stycznia 1870 do końca Grudnia 1872 r.

Cena fiskalna czyli wywołania wynosi na stacyi: w Bińczycach złr. 1,855 — w Mogile złr. 1,155 — w Przegorzałach złr. 2,090 w. a.

Oferty pisemne przyjmowane będą do godziny 12 w południe dnia 3 Listopada r. b. — Wadyum wynosi 10%.

Bliższe szczegóły i warunki tej licytacyi są do przejrzenia w biórze Wydziału powiatowego. (1796--3)

Kraków d. 20 Października 1869.

Mieroszowski.

Obwieszczenie.

L. 3161 (1788--3)

Dnia 2 Października 1869 około godziny 9 przed południem, znaleziono na brzegu Wisły we wsi Przewozie, do obrębu sądu śledczego w Wieliczce należącej, zwłoki mężczyzny niewiadomego nazwiska, w 3im stopniu zgnielizny będące, wzrostu niskiego, budowy ciała bardzo silnej, dobrze żywione.

Zwłoki powyższe ubrane były w koszulę z płótna cienkiego, białego, z zakładkami na piersiach, bardzo starannie odszytemi.

Kołnierz przy koszuli stojący, na zewnątrz stębnowany, lecz koszula ta jest z lewej połowy ciała zdartą wraz z rękawem z ręki lewej. Kołnierz podwiązany krawatką, w grubą kratkę białą, na dnie bronzowem, na przodzie potarganą, zapięty na jeden guzik płócienny pod szyją.

Na ręce prawej jest mankiet ściągnięty, tak że ręka w takowy zupełnie obwinięta.

Następnie zwłoki te ubrane są w spodnie z tkaniny nici płóciennych, w drobne i nieforemne zygzaki białe, na tle ciemnem; takowe są dosyć wązkie i według dawno u dołu zagiętych fałdów, zdaje się, że były w butach noszone. — Spodnie te sę podtrzymane paskiem skórzanym, mocno zaciśniętym, przy takowych znajdują się jednakże i guziki do szelek; krój tychże jest zwykły teraźniejszy.

W prawej kieszeni znaleziono chustkę małą z cienkiego płótna, potarganą i pocérowaną; lewa była próżna.

Ostatecznie znajdowały się na tych zwłokach gacie, także z płótna cienkiego, w pasie na tasiemkę związane, na których po stronie lewej brzucha tuż obok tasiemki, znajdują się litery I. K.

Na koszuli w bliskości obrąbka dolnego, są również znaki czyli litery I. K. lecz bardzo niewyraźne, a pod takowemi liczba prawdopodobnie 7.

Z powodu wysokiego stopnia zgnilizny nie da się nieznajomy trup bliżej i dokładniej opisać, a nadmienia się tylko, że głowa tego trupa dość duża, pokryta jest włosem krótkim, koloru ciemnoblond, dosyć rzadkim.

Podając to do publicznej wiadomości, wzywa się zatem wszystkich, komukolby osoba i przyczyna śmierci tego trupa była znana, aby bliższe szczegóły do takowych tutejszemu Sądowi donieśli.

Z c. k. Sądu śledczego.

Wieliczka dnia 4 Października 1869.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, że z dniem dzisiejszym przestaję być odpowiedzialnym Wydawcą i Nakładcą dwutygodnika **„Djabeł,“** przez co i żadnych odpowiedzialności na siebie nie przyjmuję.

(1737) *Feliks Leon Leśniowski.*

Podaję do publicznej wiadomości, że Zakłady fabryczne w Tenczynku, prowadzone dotąd pod firmą Adama hr. Potockiego, przeszły z dniem **1 Września** r. b. na własność

Spółki komandytowej

pod firmą:

L. Trzetrzewiński i Spółka.

Adam hr. Potocki.

Zakłady fabryczne w Tenczynku, dotąd wyłączną własnością JW. hr. Adama Potockiego będące, przeszły na własność Spółki komandytowej pod firmą:

„C. k. uprzywil.

Browar, Młyn parowy, Fabryka Drożdży prasowanych i Spirytusu,

w Tenczynku,

L. Trzetrzewiński i Spółka.“

Pod tą firmą, która w Sądzie handlowym Krakowskim pod dniem 20 Września zaprotokółowaną została, Zakłady powyższe dalej prowadzić będę, o czem mam zaszczyt osoby interesowane niniejszem zawiadomić. (1765-5-6)

L. Trzetrzewiński i Spółka.

Ces. król. uprzywil.

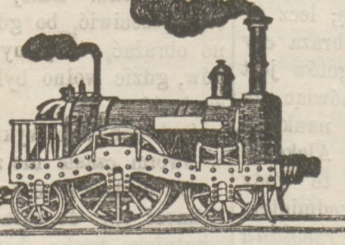

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

C. k. uprzywil. Kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza

sprzedać

około 700 cetnarów zużytych obręczy z lanej stali (Gussstahl-Tyres)

loco Magazyn materyałów w Krakowie — najwięcej ofiarującemu.

PP. Oferenci życzący sobie powyższy materyał nabyć, zechcą dotyczące ceny, jakie ofiarować zamierzają, najdalej

do dnia 10 Listopada r. b.

podpisanej Dyrekcyi oznajmić. (18[illegible]4-1-3)

Lwów w Październiku 1869.

Dyrekcya ruchu

c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Zarządca dóbr, trzydziesto kilkoletni gospodarz, porządny, kawaler, po polsku i niemiecku biegle mówiący, obeznany wszechstronnie z gospodarstwem i najnowszemi gospodarskiemi wynalazkami, wykształcony na Akademii, który w ostatnich latach samodzielnie zarządzał dobrami na Szląsku i w W. Księstwie Poznańskiem, poszukuje umieszczenia zaraz lub też od dnia 1 Stycznia 1870. (1727--3)

Stanowisko samodzielne byłoby pożądane. Doskonałość potwierdzają jak najlepsze świadectwa renomowanych Agronomow.

Listowne zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod lit. **N. D. 31.**

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 25 paźdz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	90
Bankn. pol. 100 złr.	446	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	183	179½
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80¼
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 88	5 76
Napoleon d'or	9 95	9 70
Półimperyały rosyj.	10 15	9 90
4% gal. listy zas. bez k.	79¾	78
5% „ „ „ „ „	90¼	89
Obl. indemniz. z kup.	75½	73½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	238	232
„ L. Cz. z całą wpł.	200	194
Listy. aus. zak. kr. z.	90 75	90 25
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	89 —	88 —
Wiedeń 22 paźdz.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 80	59 70
5% „ „ „ sreb.	69 40	69 29
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 —
„ „ czeskie	91 50	90 50
„ „ węgiers.	82 —	81 —
„ „ galicyj.	72 75	72 —
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	76 50	75 50
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 50	98 —
4% galicyjskie	80 —	79 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	— —	91 —
5% zakł. kred. austr.	108 25	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 75	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	116 25	115 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	248 —	247 —
„ „ „ 1854	89 50	88 50
„ „ „ 1860	94 60	94 40
„ „ „ 1864	116 50	116 —
„ Comorente	23 50	22 50
„ Kredytowe	156 25	155 75
„ żegl. par. na D	91 —	90 —
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	29 —	27 —
„ ks. Klary	33 —	32 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	35 50	34 50
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	713 —	711 —
Zakładu kredytow.	245 25	244 75
Żeglugi par. na Dun.	546 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	2110	2100
„ rządowej fr.-a.	364 —	362 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	180 —	179 —
„ Pardubickiej	158 —	157 —
„ południowej	252 50	252 —
„ Galicyjskiej	238 —	237 50
„ Czerniowieckiej	198 —	196 —
Kol. węg. półn. wsch.	153 50	153 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161
Akc. kol. Alf. finmań.	164 50	164 —
„ „ Kosz.-Bogum.	51 50	51 —
„ „ Siedmiogrodz.	162 —	161 —
„ „ Cisańskiej.	243 —	242 50
„ „ Wschod. węg.	84 50	84 —
Akcye Bank. ang. au.	235 —	234 50
„ „ angl. węg.	86 —	83½ —
„ Zakł. kred. węg.	83 —	82 50
„ banku frank. austr	95 —	94 —
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	44 50	44 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	89 .	87 —
„ dla obrot. ogól.	110 60	110 —
„ Tow. han. pł. leś.	52 50	51 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	89 50	89 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 50	87 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 „	136 —	135 —
Kol. połud. St. 500 fr.	115 25	114 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 25	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 50	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	89 25	88 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	87 25	86 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 05
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 50	100 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 84
Złoto *al marco*	5 83	5 82
Napoleondory	9 82	9 81
Fryderyki	10 25	10 15
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 35	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Srebro, kupony	120 85	120 65
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81	1 80½
Lwów 23 paździer.		
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 85	5 79
Półimperyał rosyjski	10 15	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 87
„ pap. „	1 53½	1 52½
Talar pruski	1 82	1 80½
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 75	90 —
„ „ 4%	79 75	79 25
Listy zast. banku hip.	89 —	88 25
Obligi indem. b. kup.	72 50	72 —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	236 —	234 —
„ „ lwow.-czer.	197 50	196 —
Akcye Banku hip. gal.	100 —	— —
Warsz. 23 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 33	90 91
„ „ 2 ser. „	90 17	89 75
kupon „	— —	1 33⅓
Listy likwidac. „	75 9	74 94
kupon „	— —	1 57½
Pożyczka r, 1864 „	153 —	— —
r. 1866 „	151 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	72	
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. - ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. - z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28. wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 .wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*